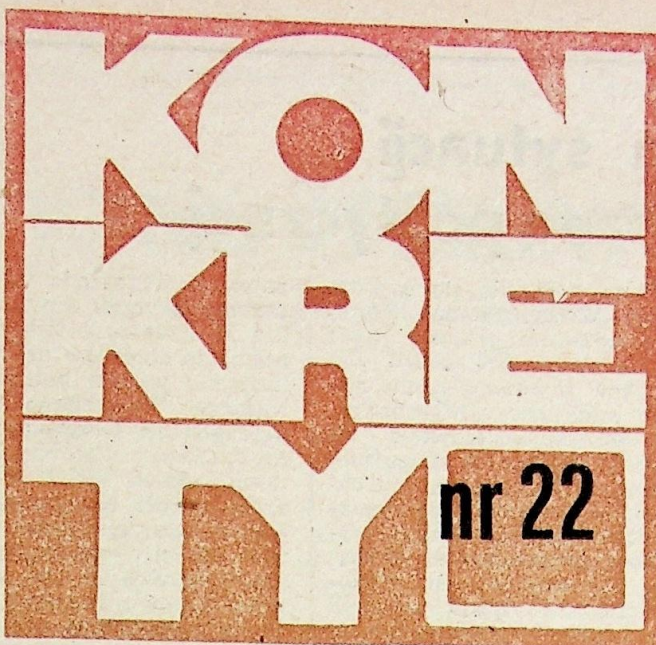


Sen o żurawiu

Głogowska „Famaba” jest przykładem błyskotliwej i błyskawicznej kariery, u podstaw której legło dobre rozeznanie potrzeb rynku, mądre kierowanie i elastyczne inwestowanie. Historia fabryki sięga pierwszych miesięcy po wyzwoleniu. Zajęto się wówczas remontami taboru pływającego podnoszonego z dna Odry. Równocześnie wdrażano produkcję różnych maszyn i urządzeń dla kopalń, cukrowni, cementowni, kolejnictwa, energetyki. Stopniowe nasycanie rynku tymi wyrobami już w połowie lat pięćdziesiątych stało się sygnałem do zasadniczych zmian profilu produkcji. Wybór padł na budownictwo. Był to rynek niezwykle chłonny, gwarantujący zbyt na długie lata.

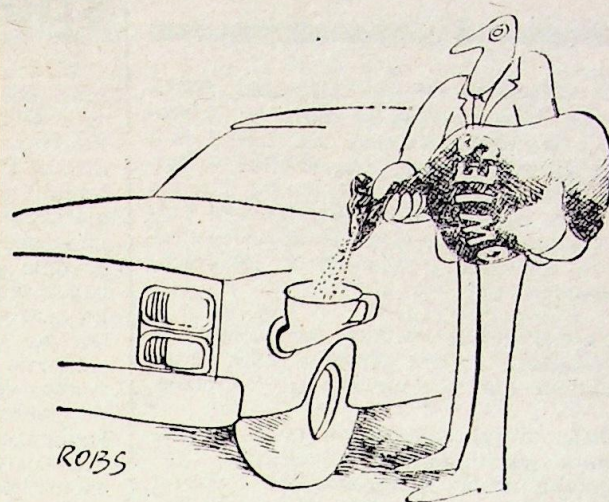
6



Tygodnik PZPR ● Legnica ● Rok XII
Nr 617 ● 1 czerwca 1984 r. ● 10 zł

PL ISSN 0137-4680 ◆ Nr ind. 35272

Spojrzenia



ROBS

Rysował: Robert Szczówka

Konkrety – dzieciom – str. 13 i 14



Alibi

Szeryf oświadczył, że tym razem chodzi o wyjątkowego bandytę: — Nazywa się Buck O'Brien. Ma na swoim koncie dwa morderstwa. Jest uzbrojony... Macie prawo strzelać bez ostrzeżenia. Wv obaj — Oliver i Franklin pojedziecie na Tamarack Road. Veron i ja będziemy pilnować Harrison Ridge Road. Oliver zaczął utyskiwać: — Dlaczego zawsze musimy sterczeć na tej parszwej ulicy? Żaden człowiek nie chodzi Tamarack Road. Jedynie komary żrą tam jak wściekle!

12

Fryderyk III

Obaj bracia zgodnie podzielili się ojcowszną. Jerzy II otrzymał Brzeg i już 12 października odprowadzony i pożegnany przez brata udał się do swojej nowej rezydencji. Zasłynął później z dobrego gospodarowania i księstwo brzeskie pod jego rządami przeżyło swój okres świetności. Fryderyk III, któremu zgodnie z testamentem ojca przypadła Legnica pozostał na miejscu. Był nawet zadowolony z podziału, jako że jego dzielnica była większa i zasobniejsza.

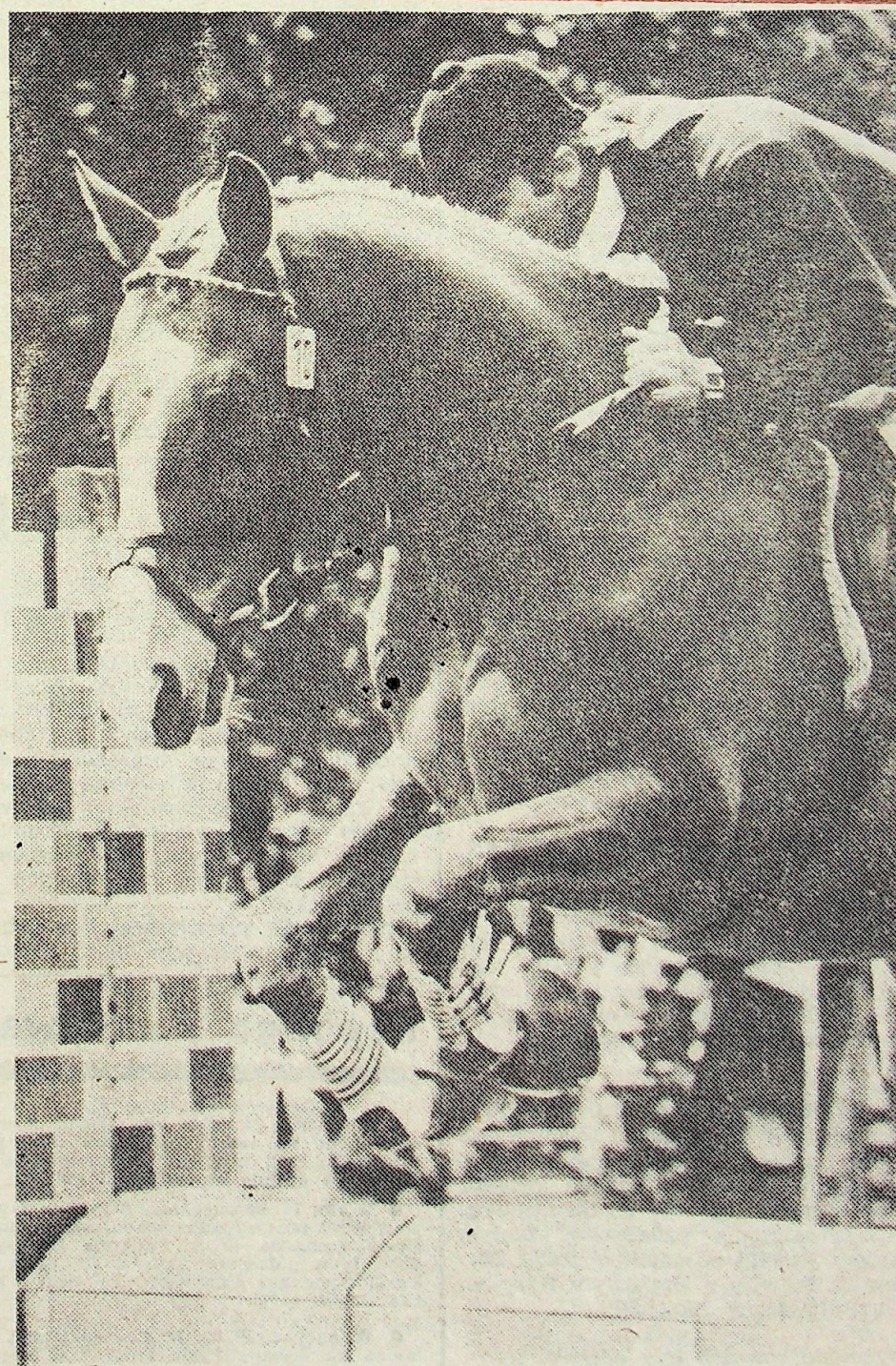
07 – zgłoś się Janka

Ciemnieje. W mieście cisza i spokój, ulice już prawie puste. Jedziemy w kierunku melin, gdzie pije się wszystko, łącznie z „autovidolem” i „kryształem”. Dziś w melinach spokój, lokatorów chyba nie ma, bo w oknach ciemno. Koło domu kręci się kilku lekko „podciętych” mężczyzn i starsza hałaśliwa kobieta. „Panie władzo — woła — tego zatrzymać, tego, on nie stąd!”.

7

Postępujący zanik mięśni. Jest to choroba nieuleczalna. Rozwija się stale, uderza podstępnie. Po okresach względnego spokoju i dobrego zdra się samopoczucia atakuje nieoczekiwane kolejną grupę mięśni. Nieznane są przyczyny, które powodują, że statystycznie jedna osoba na tysiąc zaczyna nagle chorować. Co gorsza, nie znając przyczyn, nie umiemy leczyć ani skutecznie powstrzymać dalszego zaniku mięśni.

10



Fot. Janusz Budnicki

11 Ujeżdżanie, cross, skoki — str. 8-9

Fakty

❖ **ZE STANEM LEGNICKIEJ KULTURY** zapoznał się 30 maja br. kierownik Wydziału Kultury KC PZPR Witold Nawrocki, który przebywał w zagłębiu miedziowym z jednodniową wizytą. W czasie spotkania z działaczami kultury i przedstawicielami środowisk twórczych mówiono o kłopotach legnickiej kultury.

Najistotniejsze wciąż problemy to przestarzała i zbyt skromna baza, brak mieszkań dla personelu i niskie płace.

Dużo uwagi poświęcono także producentom instrumentów muzycznych — Legnickiej Fabryce Fortepianów i Pianin oraz lubińskiemu „Defilowi”. Oba te zakłady mają kłopoty kadrowe a to ze względu na konkurencyjność plac w przemyśle miedziowym, który wchłania najlepszych fachowców. Poważnym mankamentem jest brak środków na modernizację, co w efekcie powoduje zmniejszenie poziomu jakości i wielkości produkcji.

❖ **NARADA AKTYWU PARTIJNO-GOSPODARCZEGO** pod przewodnictwem I sekretarza KW PZPR Jerzego Wilka odbyła się 24 maja w Legnicy. Oceniono sytuację społeczno-gospodarczą i stan realizacji programu przyjętego przez Wojewódzką Konferencję Sprawozdawczo-Wyborczą PZPR. Omówiono także przebieg kampanii wyborczej w Legnickim. Określono zadania na najbliższy okres.

❖ **SZESNASTY JUŻ OGÓLNOPOLSKI TURNIEJ CHÓRÓW** „Legnica Cantat” zainaugurowano 30 maja br. w Legnicy. Na uroczystość otwarcia przybyli m.in. kierownik Wydziału Kultury KC PZPR Witold Nawrocki i I sekretarz KW PZPR w Legnicy Jerzy Wilk. Wystąpił Legnicki Chór Kameralny i zespół instrumentalny „Amabile” pod dyktando Michała Ogrodnika oraz zespół madrygalistów i Filharmonia Zielonogórska pod dyktando Szymona Kawalli. Turniej potrwa do 3 bm.

❖ **ZDZISŁAW KRASIŃSKI — MINISTER**, kierownik Urzędu do Spraw Cennych przebywał 30 maja br. w Legnickim. Przed południem spotkał się z górnikami „Rudnej Zachodniej”, po południu odbyło się spotkanie z ministrem Krasińskim z aktywem społeczno-gospodarczym naszego regionu. Do wizyty ministra w Legnickim wrócimy w następnym wydaniu „Konkretów”.

❖ **SPOTKANIE WŁADZ Z ZASŁUŻONYMI MATKAMI** odbyło się 26 maja w Legnickim Domu Przyjaźni. Przybyli m.in. sekretarz KW PZPR Zbigniew Korpaczewski i wojewoda legnicki Ryszard Jelonek. W wystąpieniach podkreślano rolę matki w kształtowaniu charakteru młodego pokolenia, także w zakresie wychowania patriotycznego i internacjonalistycznego. Uczestniczki spotkania podjęły apel do wszystkich kobiet województwa o poparcie działalności RW PRON i masowy udział w wyborach do rad narodowych. Najbardziej zasłużone w działalności społecznej matki otrzymały odznaki. Za zasługi dla województwa legnickiego, złote honorowe odznaki Ligi Kobiet Polskich, odznaki „Zasłużony pracownik rolnictwa” oraz „Order serca matkom wsi”.

❖ **SPOTKANIE WZOROWYCH HARCERZY I ZUCHÓW Z MATKAMI** odbyło się 26 maja w Komendzie Chorągwi ZHP w Legnicy. Wyrazy uznania i podziękowania złożył przybyłym komendant chorągwi legnickiej ZHP. Najlepsze życzenia złożył również sekretarz KW PZPR Zbigniew Korpaczewski i przewodnicząca RW PRON Maria Hulajew.

❖ **Z OKAZJI DNIA SPOŻYWCY** w Prochowickich Zakładach Drobniarskich 25 maja odbyło się uroczyste posiedzenie rady pracowników, zarządu związku zawodowego i POP. Na spotkaniu wręczono odznaczenia państwowe. Złotym Krzyżem Zasługi odznaczony został Zbigniew Jurkiewicz a Brązowym Krzyżem Zasługi Stanisław Zieliński.

Wręczono również trzy odznaki resortowe i siedem odznaczeń „Za zasługi dla województwa legnickiego” oraz dwie odznaki „Strażak wzorowy”. Ponadto przyznano rzeczowe nagrody za aktywność w działalności związkowej.

Ocena sytuacji społeczno-politycznej

W sobotę 26 maja odbyło się w Legnicy posiedzenie Wojewódzkiego Komitetu Obrony z udziałem członka Biura Politycznego, sekretarza KC PZPR Tadeusza Porębskiego. Dokonano oceny aktualnej sytuacji społeczno-politycznej regionu. W dyskusji skoncentrowano się nad problematyką dotyczącą trwającej obecnie kampanii wyborczej do rad narodowych. Za pozytywne zjawisko uznano realizm w formułowaniu przez wyborców wniosków zmierzających do rozwiązania najpilniejszych potrzeb środowiskowych. Członkowie WKO wyrazili przekonanie, że duże zainteresowanie legniczian problematyką wyborczą jest dobrym prognostykiem co do ich licznego udziału w akcie wyborczym 17 czerwca br.

Na posiedzeniu WKO wiele uwagi poświęcono analizie stanu porządku i bezpieczeństwa w naszym regionie. Zastano-

nawiano się przede wszystkim nad skutecznością walki z przestępczością pospolitą, a zwłaszcza kradzieżami i włamaniami do obiektów prywatnych. Przeanalizowano wyniki kontroli sektora prywatnego. Wysłuchano także informacji prezydentów Głogowa i Lubina o realizacji zadań obronnych i dotychczasowych ustaleń WKO. Włodarze miast zaprezentowali przede wszystkim te problemy, zgłaszane przez wyborców, których nie są w stanie rozwiązać własnymi siłami. Należą do nich głównie potrzeby mieszkaniowe ludności, ochrony środowiska naturalnego oraz zaopatrzenie w wodę i energię cieplną.

Zabierając głos w dyskusji tow. Porębski skoncentrował się na omówieniu dotychczasowego przebiegu kampanii wyborczej oraz wskazał także na potrzebę wzrostu zaangażowania członków partii w tym procesie.

(j)

Festiwal przedszkolaków

Tradycją stał się w Głogowie festiwal artystyczny przedszkolaków „Reksio”. W tym roku w szranki festiwalu stanęło dziesięć głogowskich przedszkoli (nr 1, 2, 3, 4, 6, 7, 8, 9, 17, 18) łącznie 300 uczestników — wykonawców. Programy artystyczne, które prezentowały przedszkola oceniane były przez zespół obserwatorów, który przydzielał nagrody ufundowane przez organizatorów. Puchary kryształowe i nagrody pieniężne po 10 tysięcy złotych otrzymały przedszkola nr 18, 7, 6 i 3.

Ponadto przyznano nagrody indywidualne dla twórców programów od 1000 do 2000 zł. Przyznane nagrody dla przedszkoli przeznaczone będą na dodatkowe zakupy zabawek, strojów, instrumentów itp.

Publiczność — ponad 600 osób — miała 3,5 godziny miłych wrażeń. Mali artyści przejęli swoją rolę spisywali się na medal, czego dowodem były nie milknące oklaski. Oprawa plastyczna imprezy, dekoracja, balony, pamiątkowe znaczki z Reksiem dla uczestników, gorące przyjęcie publiczności jak również różnorodne formy artystyczne prezentowanych programów stworzyły miły klimat dla widzów i wykonawców tegorocznej imprezy.

Celem imprezy była nie tylko popularyzacja osiągnięć artystycznych przedszkoli, rozwijanie

zainteresowań dzieci, upowszechnianie dziecięcego repertuaru oraz ożywienie i wzbogacenie pracy zespołów ale również pozyskiwanie artystów-amatorów — przyszłych odbiorców i twórców kultury



Zbierajmy makulaturę!

Podjęte w ostatnim okresie intensywne działania na rzecz zagospodarowania surowców wtórnych a szczególnie makulatury przyniosły pozytywny rezultat.

W zakładach papierniczych przerobiono zgromadzone zapasy makulatury. Zastąpiła tym samym możliwość odbioru przez punkty skupu od ludności i zakładów pracy każdej ilości papieru i tektury. Wykorzystując warunki i możliwości podjęto decyzję zwiększenia skupu w naszym województwie o 50 procent w stosunku do założeń planowanych bieżącego roku.

W tym celu prowadzące skup jednostki zobowiązane zostały do niezwłocznego

rozpropagowania społecznej zbiórki i skupu od ludności. Aktualnie w zbórkę makulatury włączony się również młodzież.

Skup koordynowany jest przez Okręgowe Przedsiębiorstwo Surowców Wtórnych we Wrocławiu, oddział w Legnicy, ul. Marchlewskiego, nr 34, tel. 228-52, które skupują jednocześnie surowce wtórne w Legnicy i Lubinie. W pozostałych miejscowościach prowadzony jest skup makulatury i innych surowców przez miejscowe spółdzielnie.

Przedsiębiorstwa skupu apelują o maksymalne dostarczenie do punktów skupu posiadanych surowców wtórnych.

Reporter zanotował

● W nocy z 20 na 21 bm. nieznaną sprawcą wszedł na teren Spółdzielni Transportu Wiejskiego i z czterech samochodów skradł 420 litrów etyliny o wartości 17.640 zł.

● 21 bm. funkcjonariusze RUSW w Jaworze w wyniku przeszukania dokonanego w mieszkaniu Ryszarda W. i Andrzeja G. znaleźli broń typu „Mauser” wraz z amunicją oraz kuszę wykonaną domowym sposobem o dużej sile strzału.

● W nocy z 21 na 22 bm. dokonano włamania do sklepu „Moda Polska” w Legnicy. Złodzieje dostali się do środka od strony zaplecza przez przerwę między kratą a ramą okienną. Zabrali buty, kurtki skórzane, spodnie skórzane, kamizelki futerkowe, swetry, spodnie sztruksowe oraz kosmetyki. Straty wyniosły 430 tys. zł.

● 22 bm. w godzinach rannych dokonano

włamania do mieszkania Edmunda N. mieszkającego przy ul. Głogowskiej w Legnicy. Sprawcy wyważyli drzwi łomem, zabrali odczyszczone, biżuterię, radiomagnetofony, alkohol i inne przedmioty na sumę 376 tys. zł.

● 22 bm. ok. godz. 14 na drodze prowadzącej z Lubina do Czarnszowic, znajdujący się prawdopodobnie w stanie nietrzeźwym Aleksander S. stracił panowanie nad swoim samochodem i uderzył w drzewo. Poniósł śmierć na miejscu.

● 22 bm. w godzinach wieczornych, nieznaną sprawcą wszedł na teren budowy WPRiD przy ul. Skocznej w Legnicy. Spod lizki koparki wyjął beczkę z zawartością 140 l oleju napędowego i po wylaniu zawartości skradł pustą beczkę.

● W nocy z 25 na 26 bm. nieznaną sprawcą wypchnął okno magazynu WPHW w Szczytnikach gm. Kunice i z będących w zasięgu ręki kartonów zabrał trzy magnetofony o wartości 97 tys. zł.

● 24 bm. funkcjonariusze PMO w Żukowicach zatrzymali wiozacy 2450 kg stali konstrukcyjnej ciągnik. Kontrola wykazała, że stal pochodzi z kradzieży dokonanej w Hucie Miedzi „Głogów” przy czym dowód wywozu materiału z zakładu jest podrobiony.

Posiedzenie Rady Redakcyjnej

Inauguracyjne posiedzenie nowo powołanej Rady Redakcyjnej — organu doradczego i opiniującego redaktora naczelnego „Konkretów” odbyło się 28 maja br. w naszej redakcji. Obrady prowadził przewodniczący rady sekretarz KW PZPR Piotr Czaja. Omówiono zakres pracy rady i proponowaną tematykę następnych posiedzeń. Wybrano przewodniczących rady. Zostali nimi: Teresa Malicka (dyrektor Szkoły nr 11 w Legnicy) i Ryszard Hamer (zastępca dyrektora Instytutu Hutnictwa Miedzi w Legnicy). Przypominamy, że w skład rady uchwałą plenum KW PZPR w Legnicy weszli: Regina Ankiewicz (ROP PRON Jawor), Zdzisław Barczewski (RW PRON Legnica), Piotr Czaja (sekretarz KW PZPR), Zbigniew Fuczkiewicz (przeznaczony wojewody), Edward Hamer (IHM Legnica), Edward Kamiński (ZW TWP w Legnicy), Bogumił Krajnik (HM Legnica), Zbigniew Kubiak (RSW „Prasa — Książka — Ruch”), Elżbieta Łysiak (ZOPIW w ZPDZ „Mława”), Teresa Malicka (SP 11 w Legnicy), Tadeusz Masojć (Teatr Dramatyczny w Legnicy), Zbigniew Mazurek (por. LWP), Jerzy Moskot (ZUG „Lena” w Złotoryi), Stanisław Norberczuk (DRKP Legnica), Mirosław Piwowarski (rolnik), Kazimierz Pleśniak (KCH Legnica), Maria Samborska (redaktor naczelny „Konkretów”), Jan Treła (ZG „Rudna”), Jan Uniatowicz (KZ PZPR w ZG „Lubin”), Tadeusz Wołyniec (ZKiMR w Jaworze), Marek Zieliński (ZW ZSMP w Lenicy).

post scriptum

Kolce i róże

Po ukazaniu się mojego felietonu pt. „De gustibus...” zjawiał się w redakcji pan Soltysik z Komitetu Osiedlowego nr 4. Poczut się — jako społecznik — dotknięty moimi uwagami o niechęci komitetu do sadzenia drzewek. Jest, jak twierdzi, odwrotnie, bo i on sam, i pracujący społecznie koledzy, starają się, aby drzew na osiedlu rośło jak najwięcej. Fakt. Sprawdziłam wcześniej, że KO nr 4 pracuje dobrze i dużo robi dla osiedla. Niestety, tak to już bywa, że droga społecznika nie jest usiana różami, lecz kolcami. To, co robi dobrego, przechodzi bez echa, a każde niedopatrzenie zauważa zaraz niechętni lub jakis złośliwy dziennikarz.

Pan Soltysik przedstawił dokument pochodzący z ZGM nr 4, w którym napisano, że pani Dynak powinna posadzić drzewko między krawężnikiem a chodnikiem, a nie przed kamienicą. Niestety, dokument pochodzi z 24 IV br., a ustalenia (ustne, o czym pisałam) miały miejsce w jesieni ubiegłego roku. Nie sposób obecnie dowiedzieć, czy pani Dynak celowo i z premedytacją nie zastosowała się do zaleceń kierownika ZGM. Stąd felieton — a że złośliwy i usuwający w cień inne, naprawdę duże osiągnięcia społeczników z KO nr 4 — biję się w watał pierś.

Sądzę jednak nadal, że całej afery mogłoby nie być. Może w tym wypadku potrzeba jednak było nieco biurokracji? I więcej dobrej woli z obu stron.

(AS)

Juika

MUSIMY EKSPORTOWAĆ, ZEBY
KUPIĆ SUROWCE BEZ KTÓRYCH
NIE MOGLIBYŚMY EKSPORTOWAĆ



Nowe rady - nowe możliwości

Mówi **TADEUSZ PODWIŃSKI** — przewodniczący Wojewódzkiego Kolegium Wyborczego w Legnicy

— Ordynacja wyborcza oparta jest na konstytucyjnych zasadach prawa wyborczego, tj. na zasadzie powszechności, równości, bezpośredniości i tajności. Wprowadzono jednak wiele zmian do dotychczasowego prawa wyborczego. Są one wyrazem osiągniętego dotychczas stanu w procesie socjalistycznej odnowy. Stanowią również gwarancję tej odnowy i pogłębiania demokracji socjalistycznej. Uważam, że istotniejsza zmiana w ordynacji jest nowy zdecentralizowany system wylaniania kandydatów na radnych. Tej właśnie kwestii — chciałbym poświęcić najwięcej uwagi, albowiem świadomość tego faktu nie była dotychczas dostatecznie szeroka.

Ordynacja ustanawiała nowa instytucję prawa wyborczego — kolegia wyborcze, których zadaniem jest wylanie kandydatów. W skład kolegiów wchodzi przedstawiciele PZPR, SD, ZSL, PAX-u, Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Społecznego, Polskiego Związku Katolicko-Społecznego jeżeli działają na danym terenie przedstawiciele związków zawodowych, społeczno-zawodowych organizacji rolników i socjalistycznych związków młodzieży. Jest to zatem bardzo szeroka reprezentacja społeczeństwa. Zadaniem kolegiów jest przygotowanie wspólnych list kandydatów na radnych na podstawie zgłoszeń organizacji do tego uprawnionych, poddanie kandydatur ogólnospołecznej konsultacji i zgłoszenie ich

do rejestracji właściwym komisjom wyborczym.

Kto ma prawo zgłaszać kandydatury? Ordynacja rozwija konstytucyjną zasadę zgłaszania kandydatów przez organizacje polityczne i społeczne zrzeszające obywateli. Określa też konkretnie prawo komu to przysługuje. Oprócz organizacji, których przedstawiciele zasiadają w kolegiach wyborczych i które mogą zgłaszać kandydatów, prawo takie posiadają: ZBoWiD, Liga Kobiet Polskich oraz inne organizacje społeczne działające w miejscu pracy lub zamieszkania, a także samorządy mieszkańców miast i wsi. W bieżącej kampanii wyborczej organizacje te skorzystały z przysługującego im prawa do zgłaszania kandydatów.

Czy wyborcy mają wpływ na desygnowanie kandydatów na radnych? Przebieg kampanii potwierdził, iż głosy wyborców miały duże znaczenie przy ustalaniu list wyborców. Każda bowiem wysunięta przez organizacje społeczno-polityczne i samorządy kandydatura musiała być skonsultowana z wyborcami na organizowanych w tym celu zebraniach. Każdy z kandydatów do rad narodowych stonnia podstawowego musiał odbyć co najmniej dwa takie spotkania, zaś kandydaci do Wojewódzkiej Rady Narodowej wybierani w okręgach wyborczych — trzy spotkania, a wybierani z listy wojewódzkiej — cztery spotkania. Dopiero po uwzględnieniu wyników zebranych konsultacyjnych kolegiów opracowywały listy kandydatów, które przedstawiały do rejestracji komisji wyborczej. Ordynacja ustanawia, iż kolegium może wpisać na listę wyłącznie tych, którzy w trakcie konsultacji uzyskali poparcie wyborców uczestniczących w zebraniach. W naszym województwie zebrania konsultacyjne nie były częścią formalnością. Wyborcy nie udzielili poparcia 48 kandydatom na radnych do rad narodowych stonnia podstawowego. Powodami nieudzielenia po-

parcia kandydatom były: zbytne obciążenie kandydata funkcjami społecznymi, a więc obawa o podolewanie obowiązkowi radnego, ale również brak zaangażowania społecznego, konfliktowy charakter, brak doświadczenia itp.

Jak oceniam przebieg zebrań konsultacyjnych? Zainteresowanie wyborców było różne i sukcesywnie w miarę rozwijania się kampanii rosło. Największą frekwencję notowaliśmy na zebraniach zakładowych i wiejskich. W spotkaniach tych wzięło udział 27 tysięcy wyborców.

Po zarejestrowaniu list wyborczych komisje wyborcze podają dane o kandydatach do wiadomości wyborców poprzez obwieszczenie plakatowane w poszczególnych okręgach wyborczych. Układ nazwisk w poszczególnych okręgach będzie zgodny z kolejnością ustaloną w listach, a co za tym idzie na kartach do głosowania. Nazwiska kandydatów na radnych stonnia podstawowego, do WRN wybieranych w okręgach na kartach do głosowania będą umieszczone „dwójkami” w obrębie każdego mandatu. Ordynacja wyborcza mówi bowiem, iż liczba kandydatów na radnych na liście wyborczej powinna być dwukrotnie wyższa od liczby mandatów, a sama lista powinna być podzielona na poszczególne mandaty. Jeżeli chodzi o radnych WRN wybieranych z tzw. listy wojewódzkiej (przypomnę, że w Legnicy wybieramy w ten sposób 18 radnych) głosowanie na nich będzie się odbywało według dotychczasowych zasad.

Głównym przedmiotem dyskusji były założenia do programów wyborczych wojewódzkiego i lokalnych. Bardzo często wyborcy zgłaszali nowe propozycje do programów wyborczych. Prace, takie podjęły ognia PRON oraz pomocy prezydentów i naczelników. W następnym etapie spotkań z wyborcami kandydaci

na radnych otrzymują programy, uzupełnione o zadania wynikające z dyskusji przedwyborczych.

Programy obejmują w zasadzie cały okres przyszłej kadencji rad narodowych. Będą więc stanowić podstawę do konsultacji planów rocznych i wieloletnich rozwoju danego terenu. Przy okazji omawiania spraw związanych z wyborami trzeba raz jeszcze podkreślić, że 17 czerwca 1984 r. wybieramy zupełnie nowe rady. Nie tylko dlatego, że będą to nowi ludzie, ale przede wszystkim dlatego, że będą oni wyposażeni w kompetencje, których dotychczas rady nie posiadały. Mówię tu oczywiście o nowej ustawie o systemie rad narodowych i samorządu terytorialnego. Ustawa ta, wchodząca w życie w dniu wyborów nie jest niestety jeszcze dobrze znana.

Przypomnę zatem, że ustawa stwarza warunki do samodzielnego rozwiązywania spraw na swoim terenie przez rady narodowe. Otrzymały one bowiem szerokie uprawnienia w zakresie gromadzenia i wykorzystywania środków finansowych na potrzeby swego terenu. Dochody własne rad dotychczas nie przekraczały 50 procent będą miały większy udział w funduszach na rozwój miasta lub gminy. W tym między innymi upatruje się źródła dla społecznych inicjatyw oraz wzrostu gospodarności.

Od roku 1986 podstawą gospodarki rad narodowych będą 5-letnie plany rozwoju społecznego i gospodarczego. Oparte na własnych dochodach i ustalonych na okresy 5-letnie dotacjach stanowiąc będą realny czynnik rozwoju miasta, gminy, województwa. Nowa ustawa gwarantuje większy wpływ rady na działalność terenowego organu administracji państwowej poprzez coroczną ocenę wykonania zadań i udzielanie mu absolutarium. Prezydentów i naczelników miast i gmin rady narodowe będą wybierać, a nie jak było dotychczas — opiniować.

Wiele dodatkowych usprawnień w sferze podziału terytorialnego, w zakresie tworzenia prawa uzyskały również wojewódzkie rady narodowe. Zasygnalizowane przeze mnie niektóre nowe możliwości działania rad narodowych dowodzą, iż stana się one rzeczywistym gospodarzem terenu. W jakim stopniu skorzystają z tych uprawnień? To zależy będzie również od tych, których 17 czerwca obdarzamy swym zaufaniem.

Wynotowane z programu

BUDOWNICTWO MIESZKANIOWE

● W celu rozwiązania problemu mieszkaniowego dążyć się będzie do zbrojenia terenów pod budownictwo mieszkaniowe z takim wyprzedzeniem, by w roku 1987 osiągnąć efekt ok. 5000 mieszkań w budownictwie wielorodzinnym rocznie i 1000 mieszkań w budownictwie jednorodzinym.

REMONTY

● Realizacja remontów kapitalnych i kompleksowych (nie uwzględniając elewacji) przedstawiać się będzie w poszczególnych latach 1984—1988 następująco:

1984 r. — 45 budynków, 1985 r. — 50 budynków, 1986 r. — 60 budynków, 1987 r. — 75 budynków, 1988 r. — 95 budynków. Razem 325 budynków, przy czym wg ostrożnych szacunków przyjąć należy, że najpilniejsze potrzeby w tym zakresie wynoszą w każdym roku 100 do 120 budynków. Znajdą one pokrycie w potencjale produkcyjnym dopiero po roku 1986.

ZAOPATRZENIE W WODĘ

● Problem zaopatrzenia Legnicy, Lubina i Chocianowa będzie rozwiązany przez oddanie w 1986 r. systemu zaopatrzenia LGOM w wodę i doprowadzenie rurociągu z Chrostnika do Chocianowa. Budownictwo mieszkaniowe po 1985 r. wymaga zwiększenia dostaw wody przez budowę ZUW w Chojnowie. Przemko-

wie, Prochowicach i modernizację istniejących ZUW w Jaworze i Ścinawie.

CIEPŁO

● W zakresie zaopatrzenia w ciepło najtrudniejszą sytuację mają Legnica i Głogów. W miastach tych realizowane są inwestycje ciepłownicze, które należy wykonać bezwzględnie w założonych terminach.

W Lubinie problem ogrzewania został rozwiązany poprzez wybudowanie w 1983 r. centralnej ciepłowni.

HANDEL

● Występujące nadal braki towarowe na rynku zobowiązują organizację handlową do podejmowania bardziej energicznych, konkretnych i konsekwentnych działań na rzecz rozwiązywania złożonych problemów zaopatrzenia ludności, a w szczególności:

— dalszego doskonalenia współpracy przedsiębiorstw handlowych z przemysłem, w tym z przemysłem lokalnym,

— zapewnienia poprawy funkcjonowania zakładów produkcyjnych.

— radykalnej poprawy jakości produkowanych towarów (pieczywo, wyroby mleczarskie, wędliny itp.),

— zapewnienia pełnej i terminowej realizacji przyjętych programów antyinflacyjnych i oszczędnościowych.

— intensyfikacji kontroli cen towarów,

— systematycznego usprawniania pracy jednostek obrotu towarowego.

OCHRONA ŚRODOWISKA

● W zakresie ochrony środowiska w województwie legnickim na lata 1984—1985 i kierunkowo do roku 1988 podstawowe działania zmierzające będą do uzyskania odczuwalnej poprawy stanu środowiska. W tym celu dążyć się będzie do:

— kontynuowania komplementarnych badań i kontroli stanu środowiska oraz rodzaju i skali występujących zagrożeń,

— dalszego sukcesywnego zmniejszania ilości wprowadzanych do środowiska zanieczyszczeń,

— porządkowania gospodarki odpadami,

— zagospodarowania terenów zdegradowanych,

— niedopuszczania do budowy nowych i rozbudowy istniejących zakładów uciążliwych dla środowiska,

— zwiększenia terenów zielonych, w tym głównie z zielenią wysoką w miastach, osiedlach i zakładach.

OCHRONA ZDROWIA

● Przewiduje się oddanie ogółem 4 obiektów szpitalnych w najbliższych 5 latach o ogólnej liczbie 905 łóżek, modernizację i remonty 2 obiektów szpitalnych, co pozwoli uzyskać w roku 1990 po wycofaniu wyeksploatowanych obiektów ogółem 3280 łóżek, uzyskując wskaźnik łóżek na 10 tys. mieszkańców w wysokości 62,3 (obecnie 49,4). Oddane zostaną 3 przychodnie specjalistyczne (2 w Legnicy i 1 w Głogowie), 7 przychodni rejonowych, 6 ośrodków zdrowia na wsi, 2 żłobki, dom rencistów na 148 miejsc w Głogowie i na 150 w Legnicy.

Rozpoczęte będą prace przygotowawcze nad rozbudową szpitala w Chojnowie i Głogowie oraz budowa szpitala w Lubinie. Powstaną nowoczesne ośrodki, jak: 9-stanowiskowa stacja dializ w Legnicy, 5 oddziałów intensywnej opieki medycznej, ośrodek chirurgii urazowej w Lubinie, ośrodek oparzeń w Legnicy, chirurgii dziecięcej w Legnicy. Utworzone zostaną nowe pracownie diagnostyczne — rentgenologiczna i 2 analityki lekarskiej — przystosowane do prowadzenia badań masowych w Legnicy i Lubinie.

KULTURA FIZYCZNA

● W latach 1984—1988 zakłada się budowę sztucznego lodowiska w Legnicy, hali sportowej w Głogowie oraz podejmując się starania o budowę pełnowymiarowego toru do jazdy szybkiej w Lubinie.

Wynotowała: AS

Jujka



O radach narodowych, programach wyborczych i o tym, co chcieliby zrobić jako radni rozmawiają młodzi kandydaci na radnych rad narodowych różnych szczebli: **JOLANTA LEWANDOWSKA** — instruktor ZHP, **ZDZISŁAW HALUCH** — sekretarz RW LZS, **ZBIGNIEW DOROSZ** — przewodniczący ZM ZSMP w Legnicy, **CZESŁAW BIAŁOCERKIEWICZ** — komendant Hufca ZHP w Polkowicach, **DARIUSZ SĘDZIKOWSKI** z ZW ZMW i **MARIAN PAMUŁA** — przewodniczący ZMGm. ZSMP w Chojnowie. Redakcję reprezentowali Antoni Neczyński i Czesław Pańczuk.

ANTONI NECZYŃSKI: — Młodzież w radach narodowych — oto hasło naszego dzisiejszego spotkania. Nie musimy się przekonywać, co do tego, że w minionych kadencjach rad, młodych i ich problemy traktowano w organach przedstawicielskich niemal symbolicznie, co przynosiło taki skutek, że lista spraw do załatwienia w imieniu młodych ludzi z miasta i wsi pozostawała przez lata ciągle taka sama. Za kilkanaście dni spotkamy się w lokalach wyborczych, wybierzemy nowe władze i myślę, że wy również znajdziecie się w doborowym gronie radnych. A wobec tego czeka was pierwsze zadanie — znalezienie sposobu na to, by problemy młodych miały przebieg w radach i znalazły zrozumienie również wśród starszych radnych.

DARIUSZ SĘDZIKOWSKI: — W tym, co powiedziałeś jest dużo racji. Uczestniczyłem w ostatniej połącznej sesji Gminnej Rady Narodowej w Lubinie. Czulem się na sali trochę dziwnie. Kilku najmłodszych radnych miało po 35—37 lat, reszta powiedzmy w wieku zaawansowanym. Zastanawiałem się wówczas, w jaki sposób to gremium może dyskutować o problemach młodych, przecież ich lata młodzieńcze przebiegły w zupełnie innych warunkach i być może nigdy naszych potrzeb nie potrafia zrozumieć. Dlatego musimy być w radach obecni.

W obecnej kampanii wyborczej widać już pewną poprawę. Organizacje młodzieżowe licznie wystawiły swoich kandydatów na radnych, prowadzi się akcje propagandowe, młodzież śmiało wychodzi ze swoimi problemami. Oczekujemy więc, że nowe rady narodowe potraktują nas bardziej poważnie.

Pytałem kiedyś starych działaczy, dlaczego tak mało młodzieży jest we władzach. Odpowiedzieli mi, że młody działacz jest jak nabita strzelba, a nie wszystkim to odpowiada. Lepsi są więc panowie stateczni, ustabilizowani...

JOLANTA LEWANDOWSKA: — Cztery lata prowadzę już szereg harcerski i nie słyszałam jeszcze w tym całym okresie, by jakiś radny interesował się sprawami harcerstwa i młodzieży. Nie chodzi więc o to, by radni interesowali się młodzieżą wtedy, gdy w organizacjach dzieje się źle, ale o opiekę na co dzień. Myślę, że w nowych radach znajdą się ludzie czujący młodych i gotowi świadczyć pomoc, gdy potrzeba.

CZESŁAW PAŃCZUK: — Czy to oznacza, że organizacje młodzieżowe nie potrafią załatwić wszystkich swoich problemów, że muszą mieć dorogłych opiekunów?

CZESŁAW BIAŁOCERKIEWICZ: — Nie chodzi tu o sprawy wewnętrznie organizacyjne, ale o coś zupełnie innego. Prowadzę hufiec harcerski w Polkowicach, również w tym mieście mieszkam. Przez ostatnie osiem lat, to znaczy w czasie, gdy działałam w harcerstwie, obserwowałam moje miasto. Traktowano je zawsze jak wielką sypialnię. Mnożyły się rozboje, kradzieże, pijańskie awantury, gwałty. Zjawiska patologiczne, zwłaszcza wśród młodzieży, narastały, a w tym samym czasie wszystkie organizacje młodzieżowe mówiły o potrzebie budowania bazy kulturalnej, klubów, kin, osiedlowych świetlic, słowem miejsc, gdzie wolny po szkole i pracy czas można spędzić w sposób przyjemny i cywilizowany. Prowadzę w Polkowicach drużynę starszoharcerską. Są to chłopcy kilkunastoletni, często się spotykamy, potrafimy urządzić sobie sympatyczne popołudnia, wieczory. I co ciekawe — z 24 moich chłopców żaden nie pali papierosów, nie pije, nie waleśa się. To znaczy, że można

Jesteśmy pełni

pokierować młodzieżą, można ją wychowywać na ludzi normalnych. Ale przecież żadna z organizacji młodzieżowych, a nawet wszystkie razem nie wybudują porządnej bazy kulturalnej. I dlatego właśnie potrzebny jest w radzie narodowej ktoś, kto zrozumie młodych, uderzy pięścią w stół i powie — panowie radni, to nie jest częste gadanie wyrostków, ale problem dla miasta pierwszoplanowy, musimy go załatwić bo za kilka lat będzie za późno.

Jeśli zostanie radnym mogę już teraz powiedzieć — nie przepuszczę żadnej sprawy ważnej dla młodych mieszkańców Polkowic. Mówiłem już o tym na spotkaniach konsultacyjnych. Zgłosiłem zastrzeżenia co do przeznaczenia budowanej od lat cehowni. Można zrobić prawdziwy dom kultury, obok modelarni, silowni, pracowni, ciemnie fotograficzne. Przyszłoby ludzi z całego miasta. Harcerze są gotowi do pomocy przy budowie.

CZESŁAW PAŃCZUK: — Zaczęłeś jako pierwszy mówić o tym, co chciałbyś zrobić jako radny. Z jakim programem startuje pozostała piątka?

JOLANTA LEWANDOWSKA: — Legnicki harcerze zobowiązali mnie już do podjęcia walki o Dom Harcerza, obiekt dawno obiecany, ciągle jeszcze pozostający w sferze marzeń. Pomyśle o tym, kiedy zostanie radna.

ZBIGNIEW DOROSZ: — Zarząd Miejski ZSMP również myślał o podobnej

szczególnej organizacji, czy dobro młodzieży w ogóle?

ZBIGNIEW DOROSZ: — Oczywiście starzy radni widzą nasze spory powiedzą, że jesteśmy niepoważni i przestaniemy naszymi tematami zajmować. Jestem zdania, że na forum rady narodowej młodzi powinni stworzyć wspólny blok i wzajemnie się popierać. Możemy się spierać — ale na dole, na forum rad narodowych musimy mieć jednogłośnie głos. Inaczej nie zbudujemy ani domu harcerza, ani żadnego obiektu dla młodzieży.

Jako radny chciałbym upomnieć się o jeszcze jedną sprawę. Padło kiedyś hasło by udostępnić młodym sto działek budowlanych w Legnicy. Z nadzieją popatrzyliśmy w przyszłość. Ale co się okazało. Zamiast tysiąca działek jest ich czterdzieści, a w perspektywie jeszcze sto. Po raz kolejny rozbudzono ambicje, a rzeczywistość bezlitośnie zwerifikowała plany. Jako radny nigdy nie mógłbym zaakceptować tak minimalnego programu.

ZDZISŁAW HALUCH: — Kandyduję do Wojewódzkiej Rady Narodowej i przynajmniej muszę, że jako mieszkaniec wsi i reprezentant wyborców mieszkających na wsi, mam niezmiennie trudne zadanie. Spotkania konsultacyjne udowodniły, jak wielkie są potrzeby wsi. Przez moją gminę przebiega rurociąg gazowy i jest praktyczna szansa, by doprowadzić

go do każdej wsi. Trzeba to załatwić. Podobnie są kłopoty z wodą, ludzie domagają się zorganizowania wiejskich przedszkoli, potrzebują materiałów budowlanych na budowę i remonty swoich domów, potrzebne są mieszkania dla nauczycieli, świetlice, domy kultury, pieniądze na ich wyposażenie.

DARIUSZ SĘDZIKOWSKI: — Interesują mnie trzy zasadnicze problemy z życia wsi — kultura wiejska, sport oraz problem emigracji młodzieży ze wsi. Przeczytałem projekt programu wyborczego gminy Lubin i zapałem się za głowę. Otóż na temat sportu powiedziano tam dwa zdania — „będziemy dążyć do stworzenia boisk w każdej wsi” i że zostanie oddana do użytku sala gimnastyczna przy Zbiorczej Szkole Gminnej. To wszystko. Kultura — tyle, że zostanie zakupiony sprzęt nagłaśniający do jakiegoś klubu. Wniosłem więc od razu trzy pisemne uwagi do programu. Zaproponowałem by w naszej gminie zagospodarowano wieś w taki sposób, by nie była ona hotelem dla młodzieży pracującej w kombinacie, ale również miejscem wypoczynku, rozrywki, zabawy, zajęć kul-



Czesław Białocerkiewicz

Zbigniew Dorosz

Zdzisław Haluch

placówce. A jednak nie zgadzamy się z ideą harcerzy budowania obiektów z myślą o jednej tylko zorganizowanej grupie młodzieży. Musi powstać placówka dla wszystkich — zorganizowanych i nie, dom, w którym spotykać się będą harcerze, zetesempowcy, zetemwuowcy i inni. Również tam trzeba znaleźć pomieszczenia na biura tych wszystkich organizacji, bo bez tego nasza praca będzie nadal enigmatyczna.

Podczas zebrań konsultacyjnych z wyborcami przekonałem się co do jednej rzeczy — wiele tematów walkuje się już od wielu lat, a widocznej poprawy nie ma. Oto przykład. Efektem trwającej kilkanaście lat dyskusji nad rozwojem kultury w Legnicy jest m.in. zamknięcie kina „Baltyk”. A od ilu kadencji mówi się o braku wody, melioracji, jakości pieczywa, pracy handlu, budowie świetlic wiejskich, o remontach starzych domów? Młodym radnym z pewnością zabraknie cierpliwości na ciągłe gadanie o rosnących potrzebach i jednocześnie o obiektywnych trudnościach uniemożliwiających ich realizację.

ANTONI NECZYŃSKI: — A więc harcerze będą walczyć o Dom Harcerza, ZSMP o dom dla całej młodzieży. Prawdę mówiąc, nie jestem pewien, czy z takiej klótni cokolwiek powstanie. Prawdą jest, że młodzi w radach narodowych będą w zdecydowanej mniejszości. Jaka więc koncepcję przyjmiecie — co będzie ważniejsze — partykularne interesy po-

gaz do każdej wsi. Trzeba to załatwić. Podobnie są kłopoty z wodą, ludzie domagają się zorganizowania wiejskich przedszkoli, potrzebują materiałów budowlanych na budowę i remonty swoich domów, potrzebne są mieszkania dla nauczycieli, świetlice, domy kultury, pieniądze na ich wyposażenie.

ANTONI NECZYŃSKI: — Jako radny będziesz miał trudne zadanie nie tylko dlatego, że potrzeby wsi są ogromne, ale głównie dlatego, że przecież większość radnych, to mieszkańcy miast. Dla tych ludzi woda, gaz, przedszkole, osiedlowa świetlica, to rzeczy oczywiste, do których się przyzwyczaili. Trudno ich będzie przekonać do innego spojrzenia na wieś, do poważnego potraktowania rolniczych problemów. Dam ci przykład — przez kilka chłodnych dni w maju Legnica pozbawiona była centralnego ogrzewania. I od razu sprawa ta zajęła się wszyscy wielcy tego województwa, łącznie z kierownictwem Urzędu Wojewódzkiego, prezydentem miasta itp. Nikogo natomiast specjalnie nie wzrusza fakt, że na podłączenie butli gazowej na wsi czeka się bezskutecznie kilkanaście lat.

ZDZISŁAW HALUCH: — Wierzę, że uda mi się ich przekonać.

CZESŁAW BIAŁOCERKIEWICZ: — Trzeba umiejętnie wybierać, co jest bardziej potrzebne, czy w Polkowicach klub,

turalnych, miejscem, gdzie można czynnie uprawiać sport.

CZESŁAW BIAŁOCERKIEWICZ: — Wszystkie te problemy są ważne i zrozumiałe. A jednak wnosząc je pod obrady sesji, będziemy musieli poszukać sojuszników, którzy wstąpią i powiedzą „tak, młodzi mają rację”. I sojuszników musimy szukać nie tylko wśród radnych. Ja w Polkowicach mam doskonałą sytuację. Naczelnikiem miasta jest harcmistrz Polskiej Ludowej, zastępcą naczelnika jest również harcmistrz. Dla tych ludzi sprawy harcerzy są bliskie i wiem, że pomogą mi we wszystkich poczynaniach. Na ogół jednak młodych ludzi się zbywa półśłówkami, odkładając w nieskończoność ich sprawy.

Jako radni nie możemy pozwolić, by nas zbywano i lekceważono. Z pewnością wrócimy do odpowiedzi na trudne pytania. Bo ciekawi nas na przykład, co dzieje się z pieniędzmi na ochronę środowiska, a wiadomo, że zakłady pracy płaca ogromne kary, co więc dzieje się z tymi pieniędzmi, czy zostają w województwie, w mieście, w gminie? A dlaczego nie ma funduszy na wybudowanie basenu w Polkowicach, czy na wyremontowanie kąpieliska północnego w Legnicy?

JOLANTA LEWANDOWSKA: — I dlaczego wybudowano piękny zbiornik „Ślup” w taki sposób, że nie można go teraz zagospodarować dla potrzeb rek-

nadziei

W interesie spółdzielców

reakcji i wypoczynku? Takie pytania nie mogą pozostawać bez odpowiedzi.

CZESŁAW PAŃCZUK: — A co zrobicie, jeśli okaże się, że stawiane przez was sprawy są w przekonaniu pozostałych radnych mniej ważne? Gdy okaże się, że przychodnia lekarska jest ważniejsza niż klub osiedlowy...

MARIAN PAMUŁA: — Myślę, że wszyscy młodzi ludzie kandydujący na radnych mają już po zebraniach konsultacyjnych pełny obraz potrzeb środowisk, z których się wywodzą. Młody wcale nie musi zaraz oznaczać nieopierzonego „niedoświadczonego” czy coś w tym rodzaju. Owszem, można nam czasem zarzucić, że wiele spraw chcielibyśmy załatwić już, od ręki, że jesteśmy niecierpliwi. Ale każdy z nas w robocie, w ruchu młodzieżowym nauczył się patrzeć szerzej na otaczającą nas rzeczywistość. Nauczylismy się obiektywizować i hierarchizować potrzeby. W tym konkretnym przypadku, o którym mówisz, ja o sobiście przeprowadziłbym przed sesją dokładne rozeznanie. Częstość bowiem bywało tak, że można było postawić i ośrodek zdrowia, i dom kultury, ale ktoś tam gdzieś wolał nie brać się ani za jedną ani za drugą sprawę. W efekcie — brakuje nam i przychodni i klubów.

CZESŁAW BIAŁOCERKIEWICZ: — Sądę, że intencja pytania była trochę inna. Chciałeś się zapewne dowiedzieć, czy niepowodzenia na forum rad nie be-

leczne, polityczne i gospodarcze. Inaczej radny może się okazać bezradnym. Nie wie, co może, co powinien i czego się od niego oczekuje.

ZDZISŁAW HALUCH: — Dorzuciłbym jeszcze trzy cechy, którymi powinien wyróżniać się radny. Powinien być dociekliwy i uparty, a także tolerancyjny. Z innymi radnymi, reprezentantami różnych środowisk trzeba iść na ugodę, trzeba umieć się z nimi dogadać. Jeśli już „brać się za lby” to z upartymi urzędnikami. Przecież w radach radni powinni mówić tym samym głosem. Głosem swoich wyborców, głosem społecznym. Młodemu radnemu przyda się umiejętność słuchania, a dopiero potem wybierania spraw, które w określonej chwili są słuszne ze społecznego punktu widzenia.

CZESŁAW PAŃCZUK: — Które z uprawnień rad narodowych określonych przez nową ustawę wchodzić w życie w dniu wyborów, uważacie za najważniejsze?

DARIUSZ SĘDZIKOWSKI: — Dla nas najważniejsza jest możliwość opiniowania kandydatów na naczelnika gminy. Do tej pory sporo było „radnych-bezradnych”, których nie można było odwołać, bo leżało to w gestii okręgu wyborczego. Od 17 czerwca niemrawych radnych będzie można pozbawić społecznego mandatu na sesji rady. Będziemy też mogli sami decydować o podziale budżetu gminnego. Skończy się w ten sposób czekanie na łaskę władz zwierzchnich i be-

powieź w ciągu dwóch tygodni. Niezadowolony może wnieść o rozpatrzenie problemu na forum rady. W ten sposób przedmiot interpelacji może stać się sprawą całej rady. Podjęcie przez radę uchwały staje się zobowiązujące dla adresata interpelacji. A więc mając w ręku ustawę o radach i samorządzie terytorialnym radny zawsze może dopiąć swego, nawet, jeśli w pierwszej chwili nie zyskałby zainteresowania swoją sprawą u pozostałych radnych.

CZESŁAW BIAŁOCERKIEWICZ: — Jak się młodzi w radach dobrze dogadają to zawsze mogą postawić na swoim. Nowa ustawa mówi wyraźnie, że grupa pięciu radnych może wnieść pod obrady sesji projekt uchwały rady.

MARIAN PAMUŁA: — Zgoda, ustawa to rzeczywiście mocny instrument w rękach radnego, ale szczerze mówiąc, jestem przeciwnikiem dzielenia radnych na młodych i niemłodych. Owszem, reprezentujemy swoje pokolenie, środowisko, organizację. Ale na forum rad musimy podnosić sprawy nurtujące wszystkich wyborców. Podział na młodą i dorosłą generację traci sztucznością i w przeszłości przyniósł już sporo nieporozumień. Cele są wspólne i wspólny musi być wysiłek, aby je zrealizować.

Nowe rady i tak nie będą w stanie rozwiązać wszystkich problemów, gdyż życie przynosi wciąż nowe sprawy. Idzie jednak o to, by ludzie wierzyli swym radnym, by mieli do nich pełne przekonanie. Powinniśmy zatem dolożyć starań, aby każda sprawa znalazła oddźwięk na sesjach rad i była tam dokładnie rozpatrzone.

CZESŁAW PAŃCZUK: — Myślę, że czas podsumować naszą kilkugodzinną dyskusję. Udowodniłście, że jeśli znajdziecie się w nowych radach, to wniesiecie do nich wiele inicjatyw i przebojowości. W polu waszego zainteresowania znajdują się nie tylko sprawy młodych, ale problemy wszystkich wyborców, niezależnie od wieku. To dobrze, że macie również świadomość przeszkód, jakie napotkacie w swej działalności.

Z MICHAŁEM STRZYGOCKIM, kierownikiem działu eksploatacji Legnickiej Spółdzielni Mieszkaniowej, kandydatem na radnego MRN w Legnicy, rozmawia Tadeusz Rollauer.

— Minionej kadencji nie zakończyłem z poczuciem zadowolenia. Wiele zostało spraw nie załatwionych. Wśród nich, o-bok problemów budownictwa mieszkaniowego, realizacja opóźnionych inwestycji towarzyszących na nowych osiedlach. Za mało skutecznie podejmowane były również działania służące ratowaniu starej substancji mieszkaniowej w Legnicy. Nowe osiedla na peryferiach rosną, a o solidnych, choć zniszczonych, starych budynkach się zapomina. A przecież ich modernizacja w ramach kapitalnych remontów, uwzględniając koszty zbrojeń terenu, w ogólnym bilansie jest tańsza.

● Które z doświadczeń minionej kadencji chciałby pan przekazać debiutującym radnym?

— By byli realistami, by mieli poczucie gospodarskiej troski i świadomości, że przy skromnych środkach nie sposób jednocześnie wszystkiego załatwić. Radny, człowiek mający osobisty, bezpośredni kontakt z wyborcami, musi administracji pomóc w wyborze najważniejszych do realizacji zadań. Musi też egzekwować ich wykonanie. Sam zaś nie może zapominać, że i on winien mobilizować wyborców do prac i działań dla wspólnego dobra. Zapatrzeni w wielkie sprawy, zapominamy o małych, choć również ważnych. Myślę o potrzebie ciągłego wpływania na współmieszkańców, by szanowali to, co z takim trudem ze społecznych środków zostało zrobione. Co roku nasza spółdzielnia ze składek członków, a także ze środków na ochronę środowiska, wydaje setki tysięcy złotych na uzupełnianie zniszczonej zieleni. To samo można odnieść do całego miasta. Tymczasem trud wciąż jest niweczony i to nie tylko przez dzieci. Należy wypowiedzieć zdecydowaną walkę dewastacji. Rada narodowa mocniej winna wesprzeć działania zarządów spółdzielni, administracji. Podobnie wszyscy legniczanie, by żyło nam się przyjemniej.

● Czy znajdzie pan to wsparcie?

— Sądę, że tak. Wśród kandydatów na radnych do MRN jest sporo działaczy samorządów — mieszkańców, wielu spółdzielców. Na poparcie mieszkańców naszych osiedli też liczę. Kolegami, mandatami wszystkiego się nie załatwi. Trzeba skutecznie oddziaływać wychowawczo również poprzez szkoły, organizacje młodzieżowe...

● Domyślam się, że pragnie pan bronić na miejskim forum przede wszystkim interesów spółdzielców...

— Zauważyłem na przestrzeni ostatnich lat, że rozwijaniu spółdzielczej samorządności (obok zubożnienia części lokatorów) na swój sposób „zagraża”, choć to może za mocne słowo, niesłuszne stanowisko władz miejskich. Wychodzą one bowiem z założenia, że za teren działań spółdzielni są jakby mniej odpowiedzialne. Tam są rady, zarządy, administracja... Taka postawa sprawia, że administracja miejska czuje się niejako zwolniona od pewnych świadczeń, np. na rozwój działalności kulturalnej na osiedlach itp. Zapomina się, że przecież w LSM żyje więcej niż jedna czwarta mieszkańców! Kiedyś miasto zafundowało spółdzielni prezent w postaci wioski słowiańskiej. Dziś zarząd dysponując środkami na remonty ma dylemat — naprawić dwa dachy czy rzucający się w oczy plac zabaw. Trudno go winić, że wybiera to pierwsze.

Przykład to może nie najbardziej trafny, ale pewne miejskie środki winny być bardziej sprawiedliwie dzielone...



Jolanta Lewandowska



Marian Pamula



Dariusz Sędzikowski

da nas zniechęcać do podnoszenia nowych spraw. Na zebraniach każdy z nas miał próbkę tego, co go czeka i każdy zanotował sobie sprawy do załatwienia. Przecież my w tych radach nie będziemy działać sami dla siebie. Środowisko będzie nas miało pod ręką. W każdej chwili może się zdarzyć, że wyborcy zażąda spotkań ze swymi radnymi i spytają: No i cóż tam pan w tej radzie zdziałal? Trzeba mieć w sobie tę świadomość i do funkcji podchodzić niezwykle poważnie.

CZESŁAW PAŃCZUK: — Jaki, naszym zdaniem, powinien być idealny radny?

ZBIGNIEW DOROSZ: — Przede wszystkim powinien być w ciągłym kontakcie ze swymi wyborcami. Jeśli nawet środowisko nie będzie zabiegać o spotkanie z radnym, to on powinien postarać się o takie zebranie. Po pierwsze dlatego, że każdy dzień przynosi jakiś nowy problem i trzeba się zastanowić, jak go rozwiązać. Po drugie zaś będzie to dla samego radnego jakiś tam społeczny egzamin z jego aktywności, inicjatyw i odpowiedzialności.

MARIAN PAMUŁA: — Idealny radny według mnie, zna doskonale uprawnienia organu samorządowego, jakim jest rada narodowa. Młody radny powinien tym bardziej baczyć by jego wiedza w tym zakresie miała jak najmniej luk. Nie wystarczy bowiem znać tylko swoje środowisko. Trzeba jeszcze rozumieć częstokroć bardzo złożone zjawiska spo-

dzie można przeznaczać środki na załatwienie rzeczywiste najpilniejszych spraw w gminie i we wsiach.

MARIAN PAMUŁA: — Nowa ustawa jest prawną przesłanką dla stworzenia autentycznie nadrzędnej pozycji rad nad administracją terenową. Darem mówić, że gminne rady będą opiniować kandydatów na naczelników gmin. To samo uprawnienie mają rady innych stopni. Wojewoda będzie powoływał na stanowisko prezydenta lub naczelnika tylko kandydata zaakceptowanego przez radę. Wojewodę natomiast prezes Rady Ministrów powoła dopiero wówczas, gdy kandydat uzyska pozytywną opinię wojewódzkiej rady narodowej. Do tej pory stanowisko WRN nie było w tej kwestii wiążące dla premiera. Po raz pierwszy w Polsce powojennej wprowadzono instytucję corocznego absolutorium dla wojewody, prezydenta czy naczelnika. Odmowa udzielenia absolutorium przez radę pociąga za sobą odwołanie — z mocy prawa — ze stanowiska. Tym samym nikt nie będzie mógł piastować tych stanowisk wbrew woli radnych.

ZBIGNIEW DOROSZ: — Ważne jest też prawo radnego do wnoszenia interpelacji pod adresem wojewody, prezydenta czy naczelnika, składania wniosków do rady narodowej i jej organów oraz innych instytucji i przedsiębiorstw na danym terenie. To jest główny instrument indywidualnej działalności każdego radnego. Każdy zgłaszając interpelację lub wniosek musi otrzymać od-

że nieraz przyjdzie nam przelamywać opinie typu: „Co on, młody, może wiedzieć. My już doświadczeni, znamy sprawy, wiemy o co chodzi. A on? On za młody. Z nim nie trzeba się liczyć”. Przelamywanie takich stereotypów będzie zapewne kosztowało was wiele wysiłku i pracy. Sądę, że najlepszym sposobem przekonania starszych radnych do młodych będzie wasza docieklliwość, upór w działaniu i skuteczność w załatwianiu zgłaszanych postulatów. To prawda, że ciężko pogodzić nieraz interes społeczny z interesem jednostki. Zawsze jednak obowiązują hierarchia potrzeb i radni muszą je znać. Trzeba to umieć wyjaśnić swoim wyborcom i zawsze mieć dla nich konkretne argumenty. Na każde żądanie musicie ludziom wyjaśnić, co można zrobić w danej chwili, a co trzeba odłożyć na później. W czasie dzisiejszej rozmowy przekonałście swoich wyborców co do tego, że nie znaleźliście się na listach kandydatów przypadkowo, że jesteście właściwie przygotowani do pracy w nowych radach narodowych, a swe obowiązki wypełniać będziecie rzetelnie i uczciwie. Życzę zdobycia mandatów, dziękuję wam jednocześnie za udział w dyskusji.

Do druku podali:

ANTONI NECZYŃSKI
CZESŁAW PAŃCZUK
Zdjęcia: Janusz Budnicki

Zabrzmiał to z pewnością groteskowo ale rzeczywiście jedną ze specjalności dyrektora handlowego Fabryki Maszyn Budowlanych „Bumar-Famaba” w Głogowie jest rzeczowe argumentowanie stanowiska wyrażonego słówkiem „nie”. Sakramentalne „nie” powtarza się często w licznych korespondencjach i rozmowach telefonicznych. Ale inaczej nie można. Znany producent żurawi samochodowych nie jest bowiem w stanie zażądać uczynić prośbom wszystkich swych klientów. Cała roczna produkcja jest kontraktowana przynajmniej na rok z góry, co absolutnie wyklucza jakiejkolwiek doraźne zakupy. Wielu dyrektorom firm budowlanych pozostaje więc snuć sen o żurawiu i czekać na cud gospodarczy. Bo tylko cud mógłby z dnia na dzień radykalnie zmienić sytuację.

Głogowska Famaba jest przykładem błyskotliwej i błyskawicznej kariery, u podstaw której leży dobre rozeznanie potrzeb rynku, mądre kierowanie i elastyczne inwestowanie. Historia fabryki sięga pierwszych miesięcy po wyzwoleniu. Zajęto się wówczas remontami taboru pływającego podnoszonego z dna Odry. Równocześnie wdrażano produkcję różnych maszyn i urządzeń dla kopalń, cukrowni, cementowni, kolejnictwa, energetyki. Stopniowe nasytanie rynku tymi wyrobami już w połowie lat pięćdziesiątych stało się sygnałem do zasadniczych zmian profilu produkcji. Wybór padł na budownictwo. Był to rynek niezwykle chłonny, gwarantujący zbyt na długie lata i perspektywę systematycznego podnoszenia produkcji. 31 października 1956 roku zakład przemianowano na Głogowską Fabrykę Maszyn Budowlanych. Był to strzał w samą dziesiątkę. Betonarki, żurawie wieżowe, przenośniki, podnośniki, maszyny transportowe i melioracyjne, wibratory, cyklony, separatory — szły jak woda. Świetna koniunktura nie wytworzyła jednak atmosfery samozadowolenia. W fabryce ciągle pamiętano o przyszłości. Konkretnym przejawem tej pamięci były systematyczne poszukiwania nowych profili produkcji. Jakoż w roku 1965 opuściła fabrykę pierwsza seria żurawi samochodowych, wyprodukowanych według dokumentacji konstrukcyjnej sporządzonej przez Zakład Doświadczalny w Bielsku-Białej. Tak zaczęła się światowa kariera głogowskiej Famaby.

W ciągu 19 lat, jakie upłynęły od tego wydarzenia, fabryka wyprodukowała 16 200 żurawi samochodowych różnych typów 7 700 znalazło nabywców za granicą. Zagranicznym kupcom sprzedano także 400 nadwozi dźwigowych. Zdobyte obcych rynków i utrzymanie się na nich przez wiele lat nie jest zadaniem prostym — wszak konkurencja nie śpi. Famabie udało się ta sztuka. Każda seria maszyn legitymowała się nie tylko wysokimi walorami konstrukcyjnymi i eksploatacyjnymi, ale wieloma nowościami w dziedzinie obsługi, ergonomii i bezpieczeństwa. Głogowskie wyroby nie tylko nie ustępowały wyrobom firm konkurencyjnych, często bywały od nich lepsze i tańsze. Trudno się więc dziwić, że do Famaby klienti walą drzwiami i oknami, a fabryka niestety wielu z nich zmuszona jest mówić „nie”. Zapotrzebowanie na żurawie samochodowe jest tak duże, że na eksport można by zakontraktować całą roczną produkcję. Popyt krajowy zaspokaja się jedynie w 60 procentach.

Na eksportowej liście Famaby znajdują się wszystkie kraje socjalistyczne, a także Indie, Chiny, Bangladesz, Irak, Libia — a więc rynki szczególnie pożądane i skrupulatnie penetrowane przez renomowane firmy światowe, zajmujące się produkcją maszyn budowlanych. Krajowe przedsiębiorstwa budowlane lokują zamówienia wyłącznie w Głogowie. Sytuacja ta — skądinąd bardzo korzystna z punktu widzenia gospodarki rynkowej — powoduje jednak, iż Famaba żyje w ciągłej rozterce — gdzie sprzedawać więcej: w kraju czy za granicą? Z jednej strony dominuje świadomość, iż potrzeby krajowego budownictwa są olbrzymie, z drugiej zaś fabryka żyć bez eksportu nie może. Produkcja żurawi jest procesem niezwykle skomplikowanym. Famaba współpracuje z około 70 kooperantami i ponad 150 dostawcami. Wielu z nich nie może się obejść bez zagranicznych surowców, komponentów czy podzespołów, bo Famaba stawia bardzo wysokie wymagania jakościowe. Kooperanci i dostawcy żądają więc twardej waluty — fabryka musi płacić i płaci. Zresztą sama też importuje. Czyni to jednak bez żalu, bo żeby dobrze zarobić trzeba zainwestować — jest to zasada stara jak świat. Jak do tej pory dochody z eksportu (49 proc. rocznej produkcji) pozwalają pokryć wszystkie związa-

ne z tym wydatki. Wcale to jednak nie znaczy, że codzienność fabryki jest wolna od zgrzyot...

W Zrzeszeniu Producentów Maszyn Budowlanych Transportowych Dźwignic i Urządzeń Technologicznych „Bumar — Zomag” głogowska Famaba należy do ścisłej dziesiątki najpotężniejszych producentów. Jest jednym z najpoważniejszych akcjonariuszy Przedsiębiorstwa Handlu Zagranicznego „Bumar” — Spółki z Ograniczoną Odpowiedzialnością. Te hierarchicznie wysokie lokaty nie idą jednak w parze z sytuacją finansową fabryki, jakby się na pozór wydawało. Finanse Famaby mają niestety wiele wspólnego z powszechnie znaną teorią krótkiej koldry. Produkcja, w jakiej spe-

jego wynagrodzenie do podziału wśród pozostałych”, lecz rozwiązanie to, wspólnie z wieloma innymi przedsięwzięciami oszczędnościowymi, nie jest w stanie radykalnie i odczuwalnie poprawić sytuacji placowej. Załogę trzymają jeszcze liczne przywileje socjalne, siła tradycji i przywiązania do firmy oraz możliwość atrakcyjnych kontraktów zagranicznych (fabryka posiada autoryzowane stacje serwisowe i przedstawicielstwa za granicą).

W Famabie nikt nie ma co do tego wątpliwości, że droga do wyższych zarobków wiedzie poprzez pomnożenie zysków, a więc poprzez większą produkcję. Ale zważywszy dzisiejsze realia, jest to cel poniekąd utopijny. Fabryka ma wprawdzie czym, ale nie bardzo ma z czego produkować. Nie ma takiego zebrania, na którym nie powtarzałby się jeden i ten sam temat — zaopatrzenie

Sen o żurawiu

Janusz Dobrzański

cializuje się fabryka wymaga prowadzenia polityki nieustannego postępu: stosowania najnowocześniejszych rozwiązań technologicznych — czyli walki z konkurencją. A na tę walkę fabryka nie bardzo może sobie pozwolić. Roczna dekapitalizacja majątku trwałego sięga 84 mln złotych. 100-milionowy zysk do podziału (i tak duży z tytułu 40-milionowej ulgi w podatku dochodowym za produkcję eksportową) jest jednak zbyt skąpy, aby w pełni temu przeciwdziałać. Fundusz przeznaczany na odtworzenie majątku jest więc daleki od rzeczywistych potrzeb i nie przekracza 30 mln. Fabryka musiała jednak przyjąć politykę postępującej dekapitalizacji na najbliższe dwa, trzy lata kierując się zasadą tzw. mniejszego zła. Gdyby bowiem nie przyszytych tych wydatków należałoby znacznie ograniczyć inne — między innymi fundusz załogi. A na takie rozwiązanie kierownictwo fabryki nie może pójść, bo w Famabie niestety, zarabia się marnie.

Podam charakterystyczny przykład. O rozwoju i przyszłości fabryki w bardzo dużym stopniu decydują konstruktorzy. Z tych względów należą do grupy pracowników cenionych najwyższej. Kiedy zapytałem jaką ofertę finansową mogłaby złożyć Famaba wybitnemu konstruktorowi, na którym bardzo by jej zależało, odpowiedź brzmiała: 15, a najwyżej 18 tys. do kieszeni. Suma ta wystarcza za jakikolwiek komentarz. W fabryce stosuje się już wprawdzie od dawna zasadę „wyeliminowany zbędny pracownik —

materialowe. Formalnie Famaba jako eksporter — powinna być zaopatrywana w pierwszej kolejności, ale w praktyce są to w większości wyłącznie papierowe gwarancje. Nieterminowe dostawy materiałów są zimą dnia powszedniego. Dotyczy to zwłaszcza wyrobów walcowanych, ale i prozaicznych drobiazgów. Fakt, jakas linia technologiczna stoi przez kilka tygodni z powodu braku kilkudziesięciu kilogramów śrubek M 5 nie wywołuje już niczyjego zdziwienia — powoduje wyłącznie irytację.

W dziedzinie zaopatrzenia dochodzi do swoistych paradoksów. Otóż niektóre przedsięwzięcia w kraju, objęte tzw. programami operacyjnymi obdzielane są zaopatrzeniowymi priorytetami. W niektórych z nich figuruje także Famaba — jako dostawca żurawi, np. dla budowniczych warszawskiego metra. I w tym przypadku ta „operacyjność” jest zadziwiająco wąska. Ogranicza się bowiem wyłącznie do obowiązku dostarczenia żurawi. O tym, aby wyrwać jakiegokolwiek materiał do ich wyprodukowania nie ma nawet mowy. Aby wypełnić zobowiązania, uszczupla się normalne dostawy rynkowe. Czyli zabiera się komuś, żeby dostać mógł ktoś... Szeffowie fabryki ręczą słowem, że rytmiczne dostawy materiałów spowodowałyby natychmiastowe wyraźne zwiększenie produkcji. Tylko na razie nie ma nikogo kto zarecytlby natychmiastową poprawę w zaopatrzeniu...

Kłopoty, o których mowa — wywołujące przecięć określone i z pewnością poważne reperkusje nie tylko w Famabie — nie wygasły na szczęście zapalu miejscowych konstruktorów i technologów. 8 maja zszedł z taśmy produkcyjnej ostatni żuraw 6-tonowy stanowiący przez długie lata podstawowy asortyment produkcji. Jego dalsza modernizacja była już niemożliwa i niecelowa. Zastąpiły go bardziej nowoczesne żurawie o udźwigu 16—18 ton. Wkrótce ruszy produkcja żurawi 10- i 12-tonowych z cyfrowym ogranicznikiem obciążenia i wieloma innymi udoskonaleniami. Trwają także przygotowania do wytwarzania żurawi o znacznie większym udźwigu w kooperacji z jedną z bardziej znanych zagranicznych firm. Ale szczególnie są już tajemnicą Famaby i Spółki PHZ „Bumar”.

W każdym razie można mieć pewność, że w niedalekiej przyszłości głogowska fabryka wprawi w zdumienie firmy budowlane kolejną atrakcyjną nowością. Jednak pytanie czy dyrektorzy tych firm będą wówczas także zmuszeni snuć tylko sen o własnym żurawiu dzisiaj pozostaje otwarte...



Partner hutnictwa

7 maja w legnickim Muzeum Miedzi odbyła się uroczystość z okazji 25-lecia działalności badawczo-doświadczalnej hutnictwa miedzi w Legnicy.

Już od początku rozpoczęła eksploatacji złóż miedzi zdawano sobie sprawę z tego, że dynamicznie rozwijająca się dziedzina gospodarki narodowej, musi być ściśle powiązana z ośrodkami naukowymi, pracującymi nad unowocześnieniem technologii wydobycia i przetwarzania czerwonego metalu. W 1959 roku powołano przy legnickiej hucie Wydział Badawczo-Doświadczalny, później zaprojektowano i rozpoczęto budowę Zakładu Doświadczalnego z nowoczesną halą pieców, laboratorium warsztatami i innymi obiektami. W rezultacie powstał mały, samodzielny zakład, gdzie można pracować nad zagadnieniami naukowymi, a jednocześnie sprawdzać w praktyce poprawność opracowań teoretycznych. Jeszcze większa integracja z nauką nastąpiła w 1974 roku, kiedy to Zakład Doświadczalny stał się jednostką Instytutu Metalurgii Nieżelaznych w Gliwicach.

Tematyka badawczo-doświadczalna zakładu skoncentrowana była początkowo na konwencjonalnych metodach otrzymywania miedzi, a w późniejszym okresie na zawiesinowym wytapianiu miedzi i obejmowała głównie technologie przetopu koncentratów miedziowych w piecach szybowych, technologie świeżenia kamienia miedziowego w konwertorach rafinacji ogniowej miedzi w piecach anodowych, elektorafinację. Ponadto zajmowano się intensyfikacją procesów cieplnych, odzyskiem metali towarzyszących, utylizacją odpadów i automatyzacją procesów technologicznych.

Ogółem wykonano ponad 350 prac badawczo-doświadczalnych, które tylko dzięki zastosowaniu zmian technologicznych w HM „Legnica” i HM „Głogów” dały efekty w kwocie 110 milionów rocznie.

Największe efekty przyniosły opracowania dotyczące ograniczenia strat miedzi i srebra w hutach, udoskonalenie technologii przygotowania wsadu do pieców szybowych, prace z zakresu regeneracji elektrolitu porafinacyjnego i odmiedziowania żużla z pieca zawiesinowego.

Zmierzając do jak najefektywniejszego zagospodarowania odpadów opracowano i wdrożono w zakładzie szereg technologii na podstawie których rozpoczęto produkcję towarową mimo typowo doświadczalnego charakteru zakładu. Z popiołów i zgarów rozpoczęto produkcję mosiądzu, którego teraz wytwarza się ponad 2 tysiące ton rocznie, z pyłów robi się chlorek cynku, dawniej importowany cenny surowiec przemysłu baterijkowego. Szybko wdrożona technologia pozwoliła na produkcję rzędu 1200 ton rocznie co w zupełności zaspokaja krajowe potrzeby.

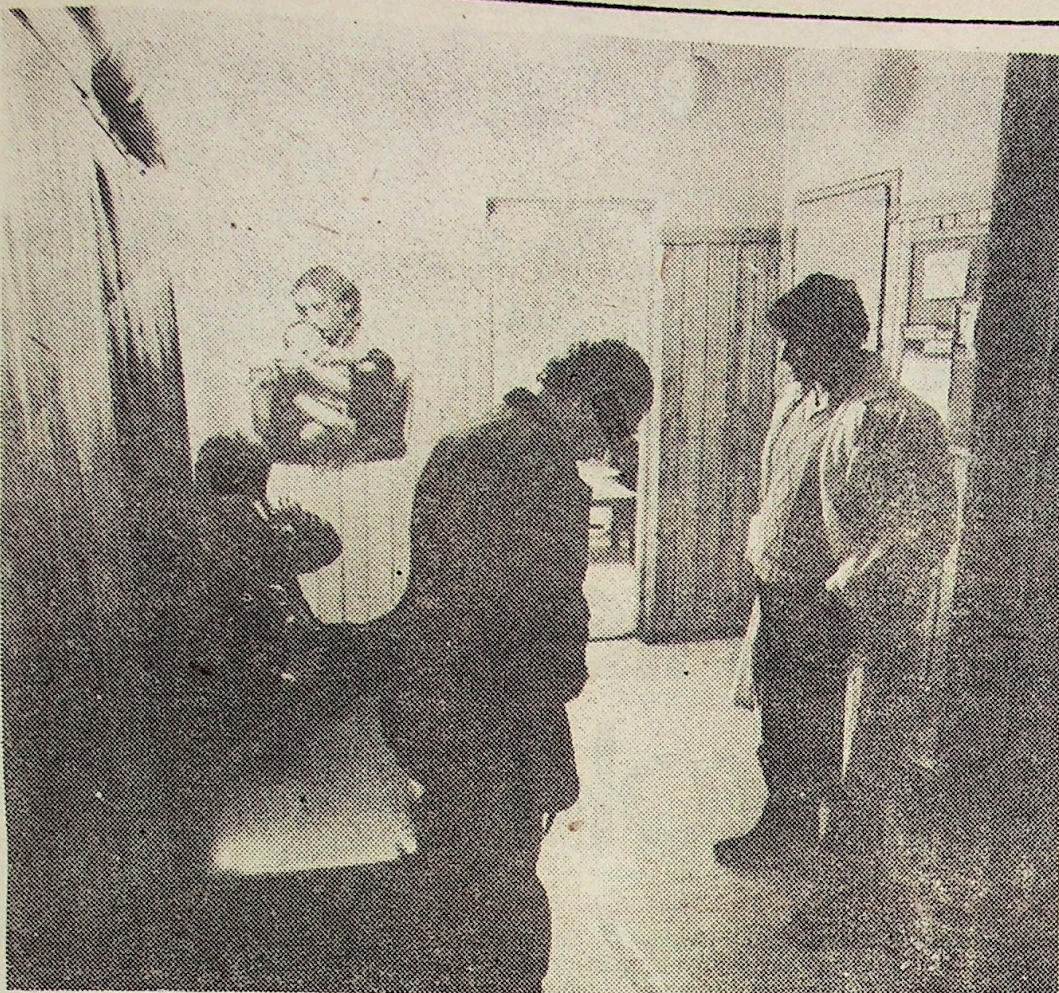
Do ciekawszych rozwiązań należała praca z zakresu utylizacji żużla z głogowskich hut. W zakładzie doświadczalnym opracowano i wdrożono projekt przerobu żużla na ścierniwo substytutu elektrokundru niezbędne w przemyśle stoczniowym i metalowym. Do tego oory elektrokundru sprowadzaliśmy za dewizy dziś legnicki zakład produkujący go w ilości 10 tys. ton rocznie a możliwości są jeszcze większe.

Tak więc o jakości ZD świadczy nie tylko eksport mosiądzu za milion marek rocznie ale również ważna produkcja antymportowa.

Pracownicy zakładu wielokrotnie otrzymywali za swoje prace nagrody w konkursach krajowych i zagranicznych do najwartościowszych można zaliczyć wyróżnienia na Krajowym Konkursie Oszczędności Paliw i Energii, w konkursach z poprawy warunków pracy nagrody NOT za wybitne osiągnięcia w dziedzinie techniki.

Jubileusz 25-lecia Zakładu Doświadczalnego przebiegał więc w atmosferze zadowolenia i dumy z dobrze przepracowanych minionych lat. Z ust przedstawicieli władz miasta oraz dyrekcji zaprzyjaźnionych zakładów pracy padły serdeczne słowa życzenia następnym dwudziestu pięciu lat solidnej pracy.

Najlepsi z niespełna 150-osobowej załogi zostali wyróżnieni w szczególności: Zbigniewowi Kolodziejskiemu, Tadeuszowi Maślance i Zbigniewowi Turczy. Rada Państwa przyznała Złote Krzyże Zasługi. Ponadto wręczono 14 srebrnych i 5 brązowych Krzyży Zasługi. Wielu pracowników otrzymało odznaki regionalne i resortowe oraz dyplomy uznania.



Krótką odprawą i wsiadamy do radiowozu. Przez cztery godziny krążyć będziemy ulicami miasta. Kontrolujemy rejon II. Godzina 20.00. Dyżur rozpoczyna się odwołaniem komunikatu o zaginięciu 10-letniego chłopca. Znalazł się — sam wrócił do domu. Wjeżdżamy między wysokie budynki osiedla. Mały, niespełna czteroletni brzdąc przebiega tuż przed radiowozem, szczęście, że na liczniku tylko 30. Dalej na ulicy chłopcy kopią piłkę.

— Nie macie gdzie grać?! Biegiem na boisko! — groźnie wola sierżant z wozu.

SLUMSY

Ciemnieje. W mieście cisza i spokój, ulice już prawie puste. Jedziemy w kierunku melin, gdzie pije się wszystko, łącznie z „autovidolem” i „kryształem”. Dziś w melinach spokój, lokatorów chyba nie ma, bo w oknach ciemno. Koło domu kręci się kilku lekko „podciętych” mężczyzn i starsza hałaśliwa kobieta. „Panie władzo, wola, tego zatrzymać, tego, on nie stąd!” — wskazuje na młodego mężczyznę, który ani ubiorem, ani schludnym wyglądem nie pasuje do pozostałych. Kobieta umyka do domu, towarzystwo rozpierzchło się. Dowód w porządku, mężczyzna nie wzbudza podejrzeń.

— To slumsy — informują milicjanci. — Z ich mieszkańcami mamy dużo kłopotów: piją, awanturują się.

Parę domów dalej na ulicy stoi kobieta w szlafroku, w ręku trzyma długą, zapaloną latarkę. Zatrzymuje nas.

— Właśnie dzwoniłam na komendę, tam, u sąsiadów obok piją, hałasują, spać nie dają i ciągle tak, co noc. Położyłam się z dzieckiem spać, a oni w drzwi wala. Wycieraczkę ukradli. Za co mi to wszystko robia? Za co? — histeryzuje.

Prowadzi do domu. — To tu — wskazuje mieszkanie. Wychodzi mężczyzna w białym podkoszulku. Wszystkiemu zaprzecza: Nikt u niego nie był, nie awanturują się, nie piją.

— Panie władzo, dzień w dzień pod domem na ławce w karty grają na pieniądze, bluźnią. Dziecko słyszy, ja chcę wychować syna na porządnego obywatela. Ja już dłużej nie mogę tego wszystkiego znosić — prawie już płacze.

— Pani Z., a kto tu z pania może wytrzymać, wszystkie pani przeszkadzamy — odcina się sąsiad.

— Gracie w karty? — E, tam, gramy...

— W miejscu publicznym w ogóle nie wolno!

— Też coś, to już w karty pograć nie wolno?

— A od kiedy to hazard dozwolony? Krótkie pouczenie. Dobranoc. Kobieta wybiega za nami, biadoli nad stratą wycieraczki: „Panie władzo, niech pan coś zrobi”. Milicjanci świecą latarkami wokół domu, ale wycieraczki ani śladu.

— Ten drugi, to tam mieszka, razem pili — nie daje za wygraną kobieta.

Podjeżdżamy pod wskazany barak. Długo pukamy.

— Kto tam?

— Milicja.

Otwiera młoda kobieta.

— Gdzie mąż?

— Śpi.

— Proszę obudzić.

Z pokoju niemal natychmiast wychodzi mężczyzna o metnym spojrzeniu, niepewnie trzyma się na nogach, z trudem wciąga spodnie. — Dowodzik proszę. O, widzę, że turysta, kraj zwiedza. (Personalna wędrują do raportówki).

— Nie teraz już, w jednym miejscu robie.

— Ile pan zarabia?

— 19 tysięcy — niedużo, ale za to mam dużo dzieci — próbuje zażartować.

Z pokoju (wszystkie mieszkania w barakach, lokalach zastępczych, składają się tylko z pokoju i kuchni) wygląda

ma światła. Niemal po omacku docieramy do malej kłitki pomieszczenia technicznego. Nie ma nikogo. Milicjanci dla porządku oświetlają drzwi piwnic, sprawdzają kłódki. Po chwili sierżant wola szeptem: — „Chodźcie, mam coś!”.

Na schodkach w piwnicy siedzi mężczyzna, głowę oparł na kolanach i śpi. Nie reaguje na światło latarki, tarmoszenie za rękaw, ani na słowa, pochrupuje. Obok oparty o ścianę stoi rower, przednie koło zaczęło się o zerwany kabel. Budzenie przedłuża się, wreszcie jeden z milicjantów łapie go z tyłu za kołnierz, ciągnie.

— Czekał no, zaraz, zaraz. Idź do h...

— belkocze zamroczony obywatel, ale oczu nie otwiera, znów próbuje ułożyć wygodnie głowę na kolanach. Gdy wreszcie zaczyna „kontaktować”, zostaje wylegitymowany. Padają pytania.

— Czyj to rower?

— Ludzie kochani, a skąd mam wiedzieć? Jakiś facet zostawił i poszedł.

— Co pan tu robi?

— Ja, nic. Z roboty szedłem, mieszkam dwie klatki dalej.

Dalsze pytania nic nie wyjaśniają, delikwent kręci i obruszony zakłóceniem błogiej drzemki co chwilę powtarza: — „Ludzie kochani — co wy chcecie ode mnie”.

Idziemy do radiowozu, rower zabieramy. Jest już około 22. Nie wszyscy jeszcze śpią, w wielu oknach jasno.

— Heniek, dokąd ty idziesz? — wola z okna żona.

— A bo ja wiem?

Kobieta w szlafroku i z walkami na głowie przybiega do radiowozu.

— Co się stało? Dlaczego ciebie spisuja? — pyta roztrzęsionym głosem.

— Niech spisuja, mnie to wisi. Teraz jestem trochę chory, ale udowodnię...

Z piątego piętra wychyla się kobieta. Wola że to jej rower. Po chwili jest już na dole, pojawia się jej mąż. Od godziny jeździ po osiedlu, szuka roweru, który jeszcze dwie godziny temu na pewno stał przed drzwiami ich mieszkania. Chcieli właśnie na noc zabrać go do mieszkania, gdy okazało się, że zniknął.

O7 — zgłoś się!

Maria Kuncaitis

trójka drobiazgu. W kuchni na podłodze walają się dziecięce ciuszki i buciuki. To czwarte jest gdzieś w Polsce, ale płacić na nie też trzeba.

— Był pan teraz w tamtym domu?

— Skądże.

— Mamy skargę — w karty gracie, kobiecie dokuczacie, wycieraczkę zabraliście.

— Ja? Wycieraczkę? Coś takiego — dziwi się.

— Jureczku, nie bądź taki chojrak. Jak wypijesz, toś taki odważny? A kto codziennie na ławce wysiaduje i w karty gra? — wtrąca się nieoczekiwanie żona.

— Cicho bądź! Zamknij się!

Krótką rozmową, ostrzeżeniem i wychodzimy. Na ulicy czeka kobieta w szlafroku. Znalazła wycieraczkę, która leżała po drugiej stronie drogi.

07 (to właśnie skrótowy kryptonim naszego radiowozu) melduje do bazy:

— Interwencja załatwiona na miejscu.

LUDZIE BEZ ADRESU

Thucemy się teraz po wertepach wzdłuż kolejowych torów. Zatrzymujemy się na tyłach składnicy. Zobaczymy, czy w kanałach śpią lokatorzy. Sierżant zna dokładnie teren, oświetla wybetonowany wiaz, skąd bucha mocno nagrzone powietrze, schodzi do kanału po żelaznej drabince, ale wewnątrz pusto. Noce już ciepłe, przenieśli się więc do bardziej przewiewnych miejsc, do starych opuszczonych szop, do nie pilnowanych i łatwo dostępnych składów i magazynów.

— Nie wolno spać pod chmurką?

— Jakim prawem?

— Z czego ci ludzie żyją? Gdzie pracują?

— Na kolej przy rozładunku wagonów, dorywczo u prywatniarzy, stałych prac nie uznają, kombinują, czasem kradną. Nigdzie nie mieszka, nie mają zameldowania. Żyją z dnia na dzień.

PECHOWA WPADKA

Jeden z tych „wolnych” ludzi urządził sobie zaciszną sypialnię w piwnicy wieżowca. W zeszłym tygodniu leżał tam jeszcze materac. Ciemno, w piwnicy nie

— Rozebrać do spodenek — poleca sanitariusz w białym kitlu i przydziela służbową koszulkę. Drugi w blaszanym garnku niesie do celi czarną kawę.

— Kogoś suszy — sierżant zdradza poczucie humoru.

W małym pokoiku gra telewizor. Lekarz przegląda gazetę.

— Jak dyżur?

— Bywały lepsze, bywały też gorsze — odpowiada lakonicznie.

Dziś ruch nieduży. Dziesiątego mało gdzie płaca. Piętnastego i kilka dni później izba ma pełne obłożenie — na 42 łóżka. Ruch jest taki, że nie ma gdzie klientów kłaść. Wozi się wtedy do innych miast, ale bywa, że i tam brakuje miejsc. Izba ma swoich stałych bywalców, trafiają tu najczęściej z melin, po sąsiedzkich interwencjach. Ale zdarzają się i „lepsi” goście, dziś na przykład trafił tu wiceprezes. Nasz pasażer zagrzebał się już w pościeli i odgraża się, że nas opisze.

Wracamy do rejonu.

UDERZYŁEM DWA RAZY

— 07 — zgłoś się. Awantura w hotelu. Noga na gaz, pędzimy setką po całym pustych ulicach. Dzwoni portierka, młoda osoba, mocno podenerwowana widokiem małżeńskiej awantury.

Ona — ładna, młoda, w dżinsach, modnie obcięta. Postanowiła odejść od męża, bo za dużo pije. Dopadł ją na stacji, bił. Zabrał młodsze dziecko. Ona z drugim przysłała do hotelu. I tu ją odnalazł, bił po twarzy, świadek — portierka. Konfrontacje pod drzwiami pokoju hotelowego. On — agresywny, ale na pijanego nie wygląda.

Ona (zapłakana). — Uderzyłeś mnie dwa razy. On: — Zgadza się, bo pierwszy raz nie trafiłem dobrze. Co ty wyprawiasz! Wracajmy do domu! Ona: — Nie wrócę, odchodzę od ciebie. Już dawno chciałam to zrobić. Pamiętasz, uprzedzałam — jeżeli będziesz pił — odejść. On: — Ale dziecka nie oddam. Milicjanci: — Odda pan, do czasu rozprawy, dzieci pozostają przy matce. On: — Nie oddam!

Personalna porywczego małżonka zostają spisane.

— Musi pan opuścić hotel. Nie jest pan tu zameldowany. Idziemy!

— Chcę na osobności porozmawiać z żoną.

— Dobrze, ale tylko chwilę.

Czekamy przy portierni. Młody milicjant, dysponent, przejął sprawę. Dokładnie pouczył kobietę o przysługujących jej w tej sytuacji prawach. Sierżant — kierowca, po 11 latach pracy w milicji, wie jak zwykle kończą się małżeńskie scysje: „Zobaczcie pogodzą się.” Długo czekamy, niecierpliwimy się, a rozmowa pod drzwiami pokoju toczy się nadal. Muszą zdecydować się, albo się godzą, albo rozchodzą. Żona wpuszcza jednak męża do pokoju, wraca do domu. Na dole czeka taksówka.

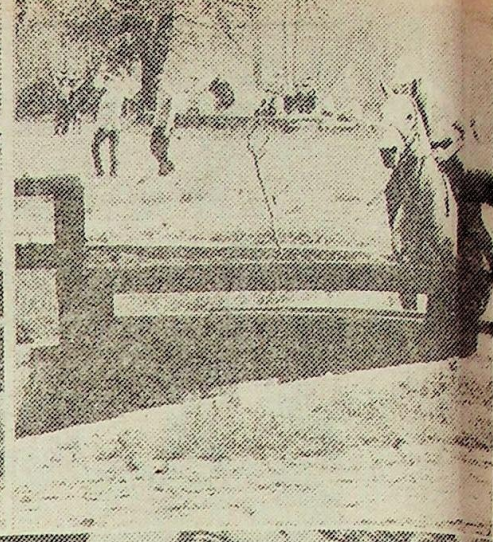
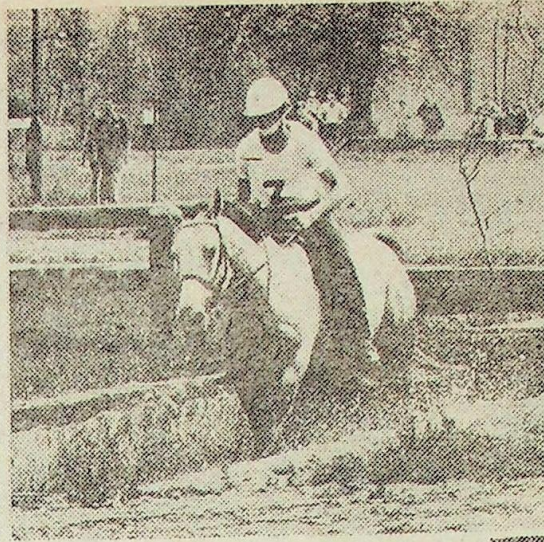
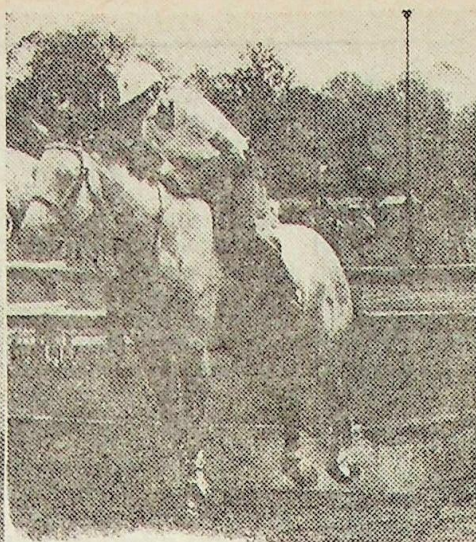
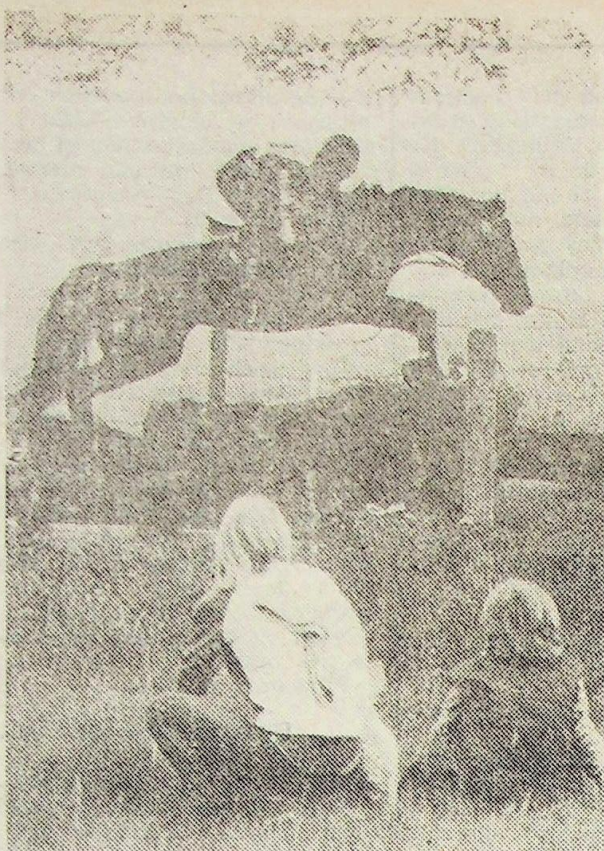
Zbliża się północ. Wracamy do bazy. Tylko w ciągu dwóch ostatnich godzin telefon alarmowy — 997 dzwonił dwiema razami. Na razie jednak nocny dyżur upływa dość spokojnie. Nie było poważniejszych zdarzeń. Kończę swój reporterski zwiad. Ale radiowóz krążył będzie jeszcze po ulicach miasta do godziny ósmej. Najtrudniej będzie między piątą, a szóstą. Bardzo się wtedy chce spać. Po nocnym dyżurze przysługują dwa dni wolne.

— Co pan będzie robił sierżancie?

— Przydałoby się pójść na ryby. Dawno nie byłem.



Zdjęcia: Janusz Budnicki



Ujeżdżanie cross, skoki

Dopisała pogoda, dopisali uczestnicy i bardzo liczna widownia. Impreza dostarczyła obserwatorom czterodniowych zmagani jeźdźców i koni wiele emocji. Stała zarazem na wysokim poziomie sportowym i organizacyjnym. Przez cztery dni (24-27 maja br.) zwolennicy hippiki mogli podziwiać w Jarosławcu zaciętą rywalizację kilkudziesięciu najlepszych zawodników z Polski, a także przedstawicieli Belgii i Czechosłowacji. W tych właśnie dniach Jarosławka była organizatorem kolejnych mistrzostw kraju we Wszechstronnym Konkursie Konia Wierzchowego, połączonych z międzynarodowymi zawodami w tej najtrudniejszej jeździeckiej konkurencji.

Jarosławka słynie w kraju nie tylko z doskonałej stadniny, ale także świetnych warunków do rozgrywania imprez hippicznych. Dotyczy to przede wszystkim wspominanej konkurencji, która wymaga nie tylko dobrego przygotowania jej głównych bohaterów, ale także zapewnienia jak najlepszych warunków uczestnictwa. Polskie jeździectwo dawno już znalazło się w światowej czołówce w WKKW, a początkiem był brązowy medal zdobyty na Igrzyskach Olimpijskich w 1928 r. w Amsterdamie. Od tego czasu polska hipplka zawsze dawała o sobie znać. Rzecz godna podkreślenia, gdyż wyniki w tej konkurencji liczą się niemal na wagę złota. Wszechstronny konkurs składa się z trzech (rozgrywanych zawsze w ciągu czterech dni) konkurencji: ujeżdżenia, crossu i skoków na hipodromie. Pierwsza z nich odbywa się na czworoboku o wymiarach 20x60 m. Zawodnik demonstruje prawidłowość i płynność ruchów konia we wszystkich chodach, posłuszeństwo, precyzję i elegancję. Poza podstawowymi ruchami w stępie, klusie i galopie elementami wspomnianego czworoboku są m.in.: wolta, cofanie, piaff i pasaż. Za każdy ruch sędziowie przyznają od zera do dziesięciu punktów. Oceniają także doświadczenie zawodnika, prawidłowość użycia pomocy i ogólną regularność ruchów konia.

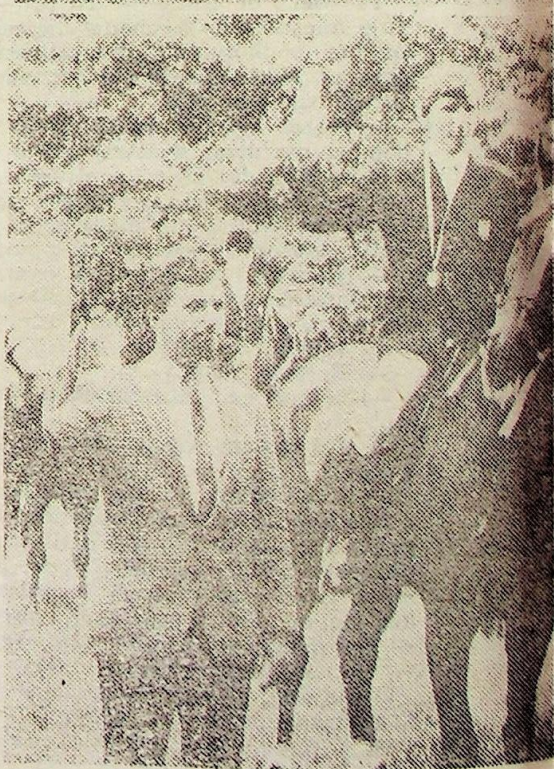
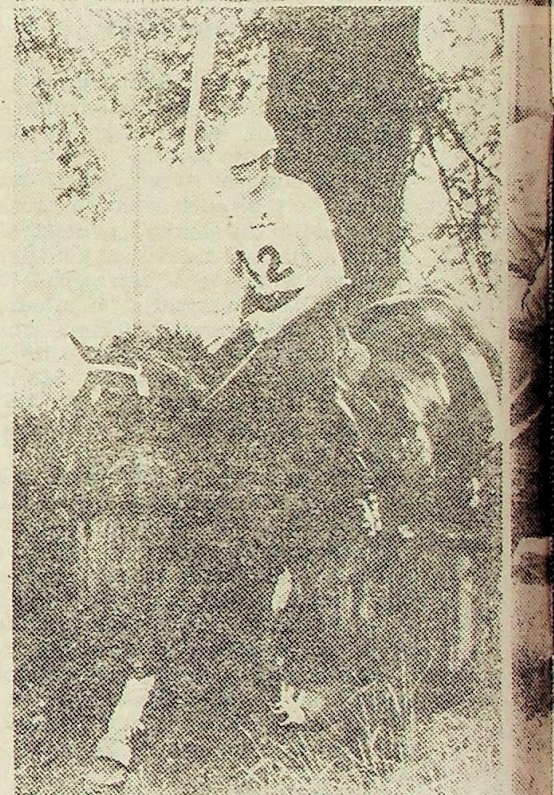
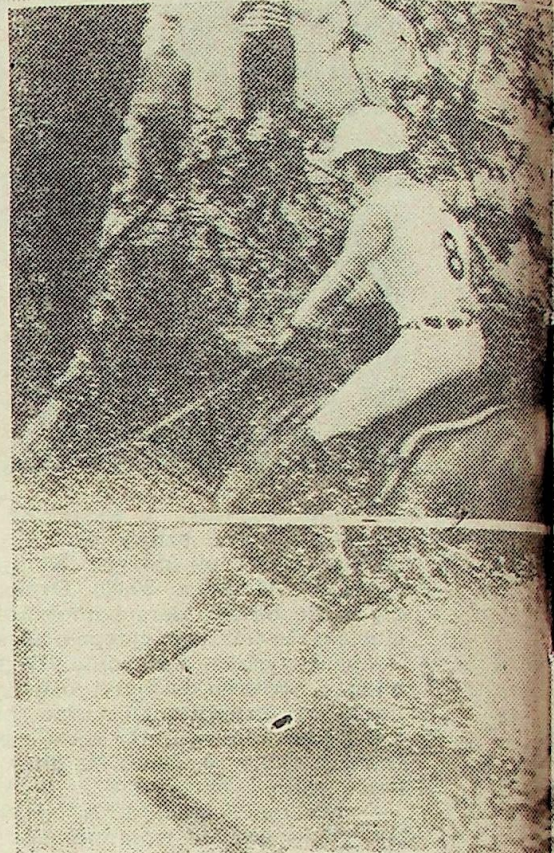
Po dwóch dniach zmagani w ujeżdżeniu przed tym samym sportowcem i koniem kolejna, ogniowa, próba — wytrzymałości w terenie, czyli popularny cross. Składa się on z kilku odcinków o łącznym dystansie 20-30 kilometrów. Zawodnicy muszą pokonać 20-40 przeszkód (w Jarosławcu było ich 24), z których kilka jest wieloczołowych. Nie obywa się oczywiście bez przeszkód przez rzeczki, czy sztuczne baseny. Ta właśnie konkurencja jest jedną z najbardziej widowiskowych. To samo dotyczy końcowego momentu zawodów — skoków przez przeszkody. Końcowa część WKKW rozgrywana jest na stadionie jeździeckim (hipodromie), na którym ustawia się 10-14 prze-

szkód (tzw. parcours). Są one imitacją naturalnych przeszkód spotykanych w terenie (rowy, mury, bramki, ploty i żywopłoty) i są zbudowane w ten sposób, że można je zrzucić i przewrócić, a podstawowym zadaniem jeźdźcy jest pokonanie parcoursu bezbłędnie i w określonym czasie. Kolejność konkurencji jest celowo ustawiona w ten sposób, aby właśnie skoki kończyły zawody. Jedynie w ten sposób można wyselekcjonować najlepszych z najlepszych. Tak też działo się w Jarosławcu. Dopiero ostatniego dnia poznaliśmy triumfatorów imprezy. Tytuł mistrzowski wywalczył Bogusław Jarecki z LKS Dragon Nowielice, który wyprzedził Artura Bobera z LKS Stragana Strzegom i swego kolegę klubowego Mirosława Ślusarczyka. Zawody były wyjątkowo pechowe dla gospodarzy. Uczestniczyło w nich dwóch reprezentantów LKS Chojnow: Jacek Kowalski na Olkusz i Wiesław Apanasewicz na Siermierzu. Jacek został wycofany już w ujeżdżeniu — przez lekarza weterynarii. Wiesław Apanasewicz nie ukończył crossu.

Lokalne niepowodzenia nie miały oczywiście żadnego wpływu na przebieg imprezy, nad którą patronat sprawował wojewoda legnicki Ryszard Jelonek, a na czele komitetu organizacyjnego stał dyrektor Państwowego Ośrodka Hodowli Zarodowej w Chojnowie, znany działacz sportowy, Zdzisław Śniegucki. Zawodom potrafiło nadać wysoką rangę i wyjątkowo sprawnie je przeprowadzić.

Dla najlepszych przygotowano cenne puchary i nagrody. Mistrz Polski udekorował sekretarz generalny Polskiego Związku Jeździeckiego Eryk Brabec. Drugi w ogólnej punktacji otrzymał puchar dyrektora Wydziału Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego, a trzeci Rady Wojewódzkiej LZS. Wojewoda Jelonek wręczył Bogusławowi Jareckiemu puchar za zwycięstwo w konkurencji międzynarodowej, a prezes Wojewódzkiej Federacji Sportu Stanisław Gołąb drugiej reprezentacji Polski za zajęcie pierwszego miejsca w klasyfikacji drużynowej. Efektowne puchary ufundowały też chojnowskie i legnickie zakłady pracy.

Sport jeździecki zyskuje sobie coraz więcej zwolenników w zagłębiu miedziowym. Przoduje oczywiście Jarosławka, ale wyrastają jej inni konkurenci. Coraz lepiej działają sekcje w Targoszynie, Kunicach i Krzeczynie. O tym, że już zaczynamy się liczyć dobitnie świadczy fakt powierzenia Jarosławce dwukrotnej organizacji mistrzostw Polski i zawodów międzynarodowych w WKKW. Mamy nadzieję, że nie były to ostatnie zawody tak wysokiej rangi zorganizowane w województwie legnickim.



Zdjęcia: Janusz Budnicki, tekst: Zygmunt Łuszcz

Miedzy piłką a obręczą

Przed kilkoma laty była mistrzem Związku Radzieckiego. Swą ulubioną dyscyplinę — gimnastykę artystyczną — uprawiała najpierw w Kiszyniowie, a potem w Leningradzie. Julia Bartnikiewicz (poprzednio Damskina) po zamążpójściu przeniosła się do Lubina. Zmieniła miejsce pobytu, ale zamiłowania zostały. Postanowiła stworzyć grupę szkolniową. Wymagało to wprawdzie licznych zabiegów, ale trafiła na życzliwość i przychylne przyjęcie. W 1977 r. rozpoczęła ćwiczenia w lubińskim MDK, potem dziewczętami zaopiekował się Szkolny Związek Sportowy, a ostatnio Międzyszkolny Ośrodek Sportowy.

Początkowo było tylko 15 dziewcząt, a teraz trenuje 20-osobowa grupa oraz 10—12 „staruszek” bawiących się w ten sport już od sześciu lat. Treningi odbywają się dwa razy w tygodniu w lubińskiej „siódemce”. Nie ograniczają się one tylko do gimnastyki. Dziewczeta ko-

rzystają też z basenu Zespołu Szkół Górniczych, na którym zajęcia prowadzi Andrzej Lange. Ponadto trenują na świeżym powietrzu i dużo biegają. Nie mogą narzekać na brak życzliwości i poparcia, a szczególnie dyrektora ZSG Zdzisława Jurczyka i wicedyrektora szkoły sportowej (SP nr 7) Adama Kaźmierczyka. Nie brakuje też im niezbędnej sprzętu. Kupiono obręcze, skakaniki i maczugi, a dziewczęta postarały się o wstażki i pileczki. Jedyny kłopot to brak własnego akompaniatora, bo magnetofon nie rozwiązuje sprawy.

Po kilku latach treningów gimnastyczki z Lubina zaczynają propagować ten coraz popularniejszy sport. Chętnych do jego uprawiania nie brakuje, a mimo to występują trudności z naborem. Po prostu wiele kandydatek nie odpowiada wymogom tego sportu. Nic w tym dziwnego, gdyż w szkołach nie przykłada się

większej wagi do gimnastyki w ogóle, a do artystycznej w szczególności. Nie ma w tej dziedzinie specjalistów, a ponadto potrzebny jest choreograf, osoby prowadzące akrobatykę, pływani i lekka atletyka. Dlatego też lubińska grupka traktowana jest czysto rekreacyjnie. Duża to szkoda, gdyż znajduje się w niej sporo utalentowanych dziewcząt, które mogłyby z powodzeniem zająć się wyczynem i startować na poważniejszych zawodach.

Poważne potraktowanie grupy zapaleńców na pewno mogłoby w krótkim czasie przynieść pożądane efekty. Nie mamy przecież w województwie zbyt dużej liczby najwyższej klasy wyczynowców. Gra warta świeczki, gdyż za kilka lat mogą nas wyprzedzić inne regiony kraju, w których ten niezwykle widowiskowy sport traktowany jest coraz bardziej poważnie.

Osiedlowi turyści

Turystyka i krajoznawstwo stają się coraz bardziej powszechnymi formami wypoczynku po pracy, zapewniającymi regenerację sił fizycznych i psychicznych. Nic więc dziwnego, że wraz z rozwojem techniki zdobywają coraz wyższe uznanie w społeczeństwie. W ostatnich latach obserwujemy zwiększającą się popularność różnych form turystyki i krajoznawstwa. Ludzie chętnie maszerują z plecakami, jeżdżą rowerami, zaczynają lubić kajaki, narty, wyjazdy w góry i do różnych atrakcyjnych ośrodków. Są też i tacy, którzy organizują się w miejscach zamieszkania tworząc osiedlowe kluby. Gromadzą się tam mieszkańcy poszczególnych dzielnic i przy pomocy spółdzielni mieszkaniowych starają się swym poczynaniom nadać zorganizowany charakter.

Historia osiedlowych klubów turystyczno-krajoznawczych w zagłębiu międzywym jest dość długa. Przed dziesięcioma laty powstała legnicka „Rodzinka”. Klub ten posiada już bogate doświadczenia, potrafił nawiązać współpracę z podobnymi klubami w Żaganiu i Lublinie, organizuje różne imprezy, a na własne pomieszczenia zaadaptował pralnię. Nie jest on odosobniony. Aktualnie w województwie poza „Rodzinką” działają jeszcze „Agresor” i „Nasza Chata” w Lubinie. Miejski Klub Osiedlowy w Chocianowie oraz legnicki „Traper”. Ten ostatni należy do grona najmłodszych. Pod koniec ubiegłego roku (dokładnie drugiego grudnia) w Osiedlowym Domu Kultury „Kopernik” zebrała się grupa zapaleńców turystyki i postanowiła powołać do życia klub osiedlowy. Jego szefem został Marek Jagliński, a opiekunem z ramienia Zarządu Wojewódzkiego PTTK Mieczysław Balowski. Utworzono sekcje turystyki pieszej i górskiej oraz fotografii krajoznawczej. W obecnej chwili klub zrzesza 30 członków, posiada własne pomieszczenie (dzięki pomocy Legnickiej Spółdzielni Mieszkaniowej) „Bacówkę” oraz ciemnię fotograficzną. Pomimo bardzo krótkiego okresu działania turyści z osiedla Kopernik zdołali już zanotować na swym koncie pewne osiągnięcia. Zajął drugie miejsce w VIII Młodzieżowej Olimpiadzie Krajoznawczej zagłębia mie-

dziolego. Ponadto zwyciężyli w ogólnopolskim rajdzie pieszym, spółdzielczości mieszkaniowej „Szlakiem Powstań Narodowych — Iganie 84” w województwie siedleckim oraz czwartą lokatę we wrocławskim marszu nocnym na orientację. Członkowie klubu nie tylko uczestniczyli w imprezach, ale także starali się popularyzować swą działalność. Mają własną gablotkę przy ul. Galaktycznej, w której wszyscy chętni mogą zapoznać się z ciekawymi ofertami i planami poczynania. Starają się też wykonywać w czynie społecznym różne prace na rzecz osiedla i pomagają w organizowaniu ciekawych imprez w Domu Kultury „Kopernik”.

Osiedlowi turyści wystartowali więc pełną parą, a ich najbliższe plany są bardzo interesujące. Przewidują zorganizowanie rajdów w góry Bardzkie, Sowie i Stołowe, biwaku w Chodzieży. W planie są też wystawy fotograficzne — „Dzień dzisiejszy w Kamińcu Żąbkowickim”, „Zamki śląskie”, „Na szlaku” i „Przyroda polska”. Przygotowują się do wystawy krajoznawczej obrazującej zabytki architektury województwa legnickiego w rysunkach dzieci, zabytki klasy zerowej oraz plakaty turystyczne i krajoznawcze. Dla wszystkich chętnych wyświetlać będą filmy pokazujące walory turystyczno-krajoznawcze różnych regionów kraju, m. in. Łańcuta i Leżajska. Zakłada się także liczne wycieczki dla członków klubu seniora, uruchomienie (od 10 czerwca br.) poradni krajoznawczej, prowadzenie kącika krajoznawczego oraz udział w rajdach organizowanych przez PTTK i spółdzielczość mieszkaniową. Legnicki „Traper” był inicjatorem i organizatorem pierwszego wojewódzkiego sejmiku osiedlowych kół i klubów turystycznych.

Zorganizowany ostatnio sejmik miał interesujący przebieg i postanowiono na nim powołać w najbliższym czasie, przy ZW PTTK, wojewódzką radę kół i klu-

bów osiedlowych. Jej celem będzie m. in. doprowadzenie do nawiązania ścisłej współpracy między osiedlowymi organizacjami turystycznymi, koordynowanie ich poczynaniami i wspólne organizowanie imprez. Na zakończenie obrad podpisano ważny dokument o współpracy między ZW PTTK i Zarządem Wojewódzkiego Związku Spółdzielni Mieszkaniowych.

Zawarte porozumienie precyzyjnie określa zasady współdziałania. Zarząd Wojewódzki PTTK zobowiązał się m. in. do szkolenia organizatorów turystyki, przewodników, instruktorów krajoznawstwa i innych działaczy mogących pracować wśród mieszkańców osiedli. PTTK umożliwi członkom spółdzielczości mieszkaniowej udział w przeprowadzanych imprezach turystycznych, w wycieczkach sobotnio-niedzielnich, organizować będą wieczory krajoznawcze, prelekcje, projekcje filmów i poradnie krajoznawcze. Nawiąże też współpracę z osiedlowymi placówkami kulturalno-oświatowymi, pomagać będzie w przeprowadzaniu zlotów, zjazdów, konkursów dla dzieci i młodzieży. Wojewódzki Związek Spółdzielni Mieszkaniowych propagować będzie wśród mieszkańców idee krajoznawstwa i turystyki, włączy do tej pracy dzieci, swój aktyw samorządowy, udostępni lokale dla potrzeb klubów turystycznych, uruchamiać będzie wypożyczalnie sprzętu turystycznego. Władze spółdzielcze udzielać będą pomocy finansowej działającym klubom, tworzyć nowe organizacje, kąciki i biblioteki krajoznawcze oraz organizować cykliczne spotkania ze znanymi działaczami PTTK.

Przyjęte ustalenia nadały prawny charakter działalności kółom i klubom osiedlowym, zaakceptowały ich dotychczasowe poczynania i są ważnym elementem sprzyjającym dalszemu rozwojowi turystyki i krajoznawstwa w osiedlach mieszkaniowych. Sprawy zostały więc związane na ostatni guzik, a realizacja nakreślonych planów zależeć będzie od najbliższych poczynania obu stron. Należy sobie tylko życzyć, aby śmiało zamierzania jak najszybciej zostały wcielone w życie.

ZYGMUNT LUSZCZ

Janka

Agnieszka Szydłowska

Janka mówi o sobie, że jest optymistką. „Wydaje mi się, że zawsze jest jakieś wyjście. Choćby kuchennymi drzwiami”. Jej optymizm jest dla mnie nieoczekiwany i zaskakujący. Janka należy do osób niepełnosprawnych. Jest, tak to się popularnie mówi — kaleką. Słowo to budzi bardzo mieszane uczucia u ludzi zdrowych. Najgorszym z nich jest litość. Patrzący na kalekę ustawia się wtedy w pozycji nadzórnej i uprzywilejowanej. Nie ma mowy o partnerstwie, o współdziałaniu.

HISTORIA CHOROBY

Zachorowała mając dwa lata. Może inaczej: pierwsze symptomy choroby pojawiły się właśnie wtedy, gdy zaczęła chodzić. Zauważono, że jedna z nóg stawia nieprawidłowo, od zewnątrz. Po dehydracji początek choroby Heine-Medina. W wieku lat pięciu przeszła operację ścięgna Achillesa. Nie powstrzymało to rozwoju choroby. Rozpoznanie brzmiąco: postępujący zanik mięśni. Jest to choroba nieuleczalna. Rozwija się stale, uderza podstępnie. Po okresach względnego spokoju i dobrego zdra się samopoczucia atakuje nieoczekiwanie kolejną grupę mięśni. Nieznane są przyczyny, które powodują, że statystycznie jedna osoba na tysiąc zaczyna nagle chorować. Co gorsza, nie znając przyczyn, nie umiemy leczyć ani skutecznie powstrzymać dalszego zaniku mięśni. Janka zaczęła chodzić coraz gorzej, mięśnie rąk i nóg wiotczały, stawały się coraz mniej sprawne. Z czasem zaczęła chodzić o kulach. Gdy miała lat siedemnaście przeżyła wypadek. Podczas pobytu w sanatorium przedawkowano leki. Doszło do zatrucia. Skutek był piorunujący: paraliż wszystkich ośrodków kory mózgowej. W jednej chwili straciła mowę i zdolność poruszania. Przez parę następnych miesięcy na nowo uczyła się mówić, siadać, jeść. Władzy w nogach już nie odzyskała. Od tej pory poruszać się może tylko w wózku inwalidzkim. Janka mówi:

— „Przed tym wypadkiem byłem całkiem inna. Zdawałam sobie sprawę z choroby, z jej końcowych skutków, ale nie przyjmowałam tego do wiadomości, bo było mi tak wygodnie. Z chwilą, kiedy przedawkowano leki i w ciągu paru godzin przeżyłam własną śmierć, zrozumiałam, że to co miałam — to było bardzo dużo, po prostu bogactwo. Wtedy naprawdę pokochałam życie, bez względu, jakie ono jest. Kilka razy próbowałam mnie stawiać na nogi, bezskutecznie. Nie będę już chodzić, chociaż uczyłam się tego kilka razy w życiu. Zdałam sobie sprawę, że jeśli postęp choroby będzie szybki, to może za dziesięć lat w ogóle nie będę zdolna do samo-

obsługi. Zresztą, te dziesięć lat, też jest na wyrost.

To jest ciekawe doświadczenie: patrzeć z pozycji siedzącego... Siedzę bardzo dugo, dopóki jeszcze mogę siedzieć. Ludzie mówią, że trzeba się pogodzić z losem. To nieprawda. Trzeba go zaakceptować, a to nie to samo”.

BEZ SZANS

Janka zaakceptowała swój niedobry los — ale społeczeństwo nie chce zaakceptować jej. W ciągu kilkunastu godzin rozmowy starałam się zrozumieć jej ciągłą walkę z przeciwnościami już nie losu, ale stwarzanymi przez zdrowych ludzi, nawet tych, których obowiązkiem zawodowym jest udzielanie pomocy osobom niepełnosprawnym.

Każdy człowiek przeżywa chwile dobre i złe, sukcesy i porażki. Myślę, że Janka mogłaby ich wyliczyć znacznie więcej, niż wielu innych ludzi. O ile jednak jej porażki wynikły z przyczyn zewnętrznych, to sukcesy — zupełnie od niej niezależnych, to sukcesy zawdzięcza przede wszystkim swojemu uporowi i sile charakteru. Zdrowy człowiek osiąga często wiele sukcesów bez szczególnego wysiłku, w sposób zwyczajny i naturalny. Sukcesy i zwycięstwa Janki liczą się podwójnie, nawet potrójnie. Nie tylko dlatego, że została przykuta chorobą do wózka inwalidzkiego, że świadomością nieuchronnego i stałego rozwoju choroby, w walce z którą medycyna jest jak na razie bezsilna. Także dlatego, że ludzie tryskający zdrowiem i siłą fizyczną przekreślają z beznadziejnym okrucieństwem szanse i nadzieje na normalne w miarę jej stanu zdrowia funkcjonowanie w społeczeństwie. Janka jest uparta. Nie chce poddawać się ani rezygnacji z niczego, co mimo choroby może osiągnąć. Na nic jednak nie przydaje się upór i praca nad sobą, kiedy natrafi się na mur niezrozumienia i obojętności.

Najpierw — kwestia nauki. Kończąc ósmą klasę, Janka poruszała się jeszcze dość sprawnie o kulach. Marzyła o ukończeniu szkoły dla inwalidów we Wrocławiu, zdobyciu zawodu. Po jej ukończeniu mogłaby wykonywać pracę nakładczą, zarabiać na utrzymanie. Pani psycholog bezceremonialnie i brutalnie rozbiła jej nadzieje:

— „Tam nianiek nie ma”

Ta decyzja bardzo zaważyła na życiu Janki, pozostawiając ją bez środków do życia. Przepisy, stanowią, że osoba nigdy nie pracująca nie może starać się o rentę inwalidzką, a więc mimo że Janka I grupę inwalidzką przyznano, renty otrzymywać nie będzie. Co innego gdyby, będąc jeszcze dość sprawną, ukoń-

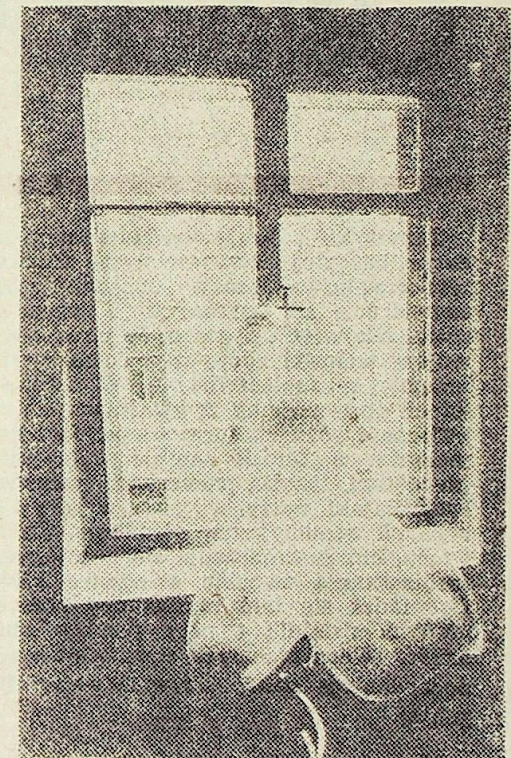
czyła szkołę i podjęła pracę — ale takiej szansy jej nie dano.

Janka podjęła naukę w Korespondencyjnym Liceum Ogólnokształcącym w Legnicy. Przerwała naukę dwa lata później, gdy doszło do tragicznego w skutkach przedawkowania leków. Nie mając możliwości podjęcia dalszej nauki i pracy — została już właściwie skazana na vegetację bez środków do życia.

Sprawa druga — rehabilitacja ruchowa. W przypadku jej choroby może opóźnić czynione w organizmie spustoszenia. Systematyczne zabiegi w poradni prowadzone do ósmego roku życia — później już tylko w sanatorium w Cieplicach przez cztery miesiące w roku. Z osiągnięciem pełnoletności i ta pomoc uległa ograniczeniu. Jako osoba dorosła Janka ma prawo starać się o dwa 24-dniowe turnusy sanatoryjne w ciągu roku. Zbyt mało, aby działania rehabilitacyjne odniosły dobroczynny dla organizmu skutek! Zapytałam Janke, dlaczego nie korzysta z zabiegów rehabilitacyjnych na miejscu, w Legnicy. Przychodnia przecież jest:

— Jest nad „Polleną”, na piętrze. Jak ja na wózek tam dojadę i kto mnie wniesie na górę? Potrzeba dwu silnych ludzi!

Janka nie może samodzielnie dostać się do żadnej przychodni, zrobić zakupów. Prawie wszędzie są schodki, stwarzające dla niej nieprzekraczalną barierę. W mieszkaniu zamknięta jest w czterech ścianach niedużego pokoju. Aby mogła wjechać wózek do kuchni, trzeba by poszerzyć drzwi. Aby mogła wjechać bez pomocy kogoś z rodziny na ulicę, potrzebny byłby podjazd. Ojciec Janki płaci 8 tys. złotych alimentów na utrzymanie matki i córki. Oprócz tego Janka przysługuje 1500-złoty dodatek inwalidzki i 200 złotych rodzinnego. I to już wszystkie dochody obu kobiet: „za dużo, aby umrzeć, za mało, aby żyć” — jak powiedziała matka Janki. O wykonanie niezbędnych przeróbek dziewczyna



zwróciła się do Państwowego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów. Skutek był żaden. Zaproponowano, aby zwróciła się z prośbą do opieki społecznej.

— Pieniądze z opieki są przeznaczone dla najbardziej potrzebujących. Nie chcę mieć poszerzonych drzwi za cenę, że nie otrzyma niezbędnej pomocy jakaś rodzina wielodzietna, w której ojciec jest alkoholikiem. Płacę od siedmiu lat składki do PZERI. Po co? Nie pamiętam, aby przez te lata coś dla mnie zrobili albo dla innych inwalidów, których znam. Niedawno przeczytałam w „Gazecie Robotniczej” notatkę pt. „Inwalidzi wyróżnili swoich przyjaciół”. To kpiny, temat do „Satyrykonu”! Bardzo dobrze, że my, inwalidzi, mamy przyjaciół i to, że ich wyróżniamy. Ale dlaczego nic o tym nie wiemy? Dlaczego nie zaproszono nas na jakąkolwiek uroczystość, prelekcję, występ, spotkanie? Może nasz wygląd popsułby komuś humor?

Podobne przykłady złej woli, znieczulicy, nawet niedopełnienia obowiązków można mnożyć. Uchodzą na ogół bezkarnie, bo pokrzywdzeni są zbyt słabi, aby się o swoje prawa głośno upominać. Solidarnie wspiera te działania milcząca zgoda społeczeństwa, które najczęściej uważa, że niepełnosprawni są dla ogółu uciążliwym ciężarem. Zachowujemy się tak, jakby starość i choroby nie były i naszym udziałem. Dopiero, kiedy zdrowy człowiek dotknięty zostaje chorobą lub ulega wypadkowi — rozumieć ponieważ zaczyna, że jak bumerang uderzają i w niego litościwie spojrzania, pogardliwe uwagi, obojętność — to wszystko, co ma do niedawna dla ludzi dotkniętych nieszczęściem.

DWA ŚWIATY

Świat ludzi kalekich jest z konieczności mały. Przez niemożliwość swobodnego poruszania się, przez nieumiejętność rozpoczynania się lokami, kompleksy, które zdrowi wywołują świadomie i nieświadomie u chorych, przez odrzucenie. Świat ludzi „normalnych”, zdrowych, pozostaje daleki i obcy. Obwarowany zakazami pracy, nauki, wypoczynku, zabawy. Chorem każemy żyć w ukryciu, na marginesie, cieszyć się z groszowej jałmużny. Z tym Janka nie chce się zgodzić. Chce zdobyć zawód, pracować, przebywać wśród ludzi. Bardzo lubi robotki dziewiarskie, pisze wiersze (drukowane kilkakrotnie w „Konkretach”, ostatnio — także nagrodzone w konkursie), dużo czyta. Ma wielu przyjaciół, może dlatego, że jest serdeczna bezpośrednia, uśmiechnięta i pełna wewnętrznej ciepła. Nie żąda od nikogo pomocy, nie domaga się współczucia. Chodzi jej o to, aby inni ludzie zaakceptowali ją taką, jaka jest, jaka zaakceptowała siebie sama. Aby pozwolono jej na wykorzystanie swoich ograniczonych chorobą możliwości. Żeby nie odgradzano jej murem od życia.

Chwile zwątpień i bólu przeżywa w samotności, aby nie martwić najbliższych i przyjaciół. Ale wiersze, w których pisze „siebie samą” — są smutne.

sport

Krótko

● Jutro, 2 czerwca, Lubin gościć będzie działaczy i sportowców zagłębia miedziowego, którzy uczestniczą w imprezach organizowanych z okazji 40-lecia kultury fizycznej w naszym regionie. O godz. 11 w sali DKZM odbędzie się uroczyste spotkanie, podczas którego ogłoszone zostaną wyniki plebiscytu na najlepszego sportowca i trenera zagłębia miedziowego w 40-leciu PRL. W części artystycznej wystąpią m. in. karatecy, kulturyści, akrobaci. Zespół Pieśni i Tańca „Lubin” i zespół lubińskiej SP nr 10. Tego samego dnia o godz. 14, na Zalewie Małomickim odbędzie się festyn kulturalny i sportowo-rekreacyjny. Wszystkich amatorów rozrywki i pożytecznego spędzenia wolnego czasu szczególnie zapraszamy nad zalew, gdyż jak zapewniają organizatorzy i miejscowi handlowcy, nie zabraknie atrakcji. Każdy będzie mógł ponadto spróbować swoich sił w licznych konkurencjach rekreacyjnych i wywalczyć cenne nagrody.

● Przez długi czas kibice lubińskiego Zagłębia zastanawiali się, czy ich pupilkowie zdołają wreszcie wygrać mecz na własnym boisku. Nic więc dziwnego, że amatorzy piłki nożnej liczenie (około 2,5 tys.) zjawili się w niedzielę, aby obejrzeć II-ligowy pojedynek z broniącą się przed spadkiem Olimpią Elbląg. Po pierwszej fazie pojedynku kibice nie mieli zbyt wesołych min. Gospodarze mieli zdecydowaną przewagę, stwarzali liczne sytuacje podbramkowe, lecz z celnością było wyjątkowo kiepsko. Miny rozchmurzyły się w 48 min., kiedy to sędzia podrywał rzut karny za faul Burchardta na Kubocie. Pewnym egzekutorem okazał się Sysiak i w ten sposób lubinianie objęli prowadzenie. Zagłębie nadal przeważało i przypieczętowało zwycięstwo w 81 min. piękną bramką Turkowskiego, najlepszego zawodnika w tym spotkaniu. Podopieczni trenera Różańskiego w następnym pojedynku zmierzają w Policach z miejscowym Chemikiem.

● Piłkarze Chrobrego Głogów szybko zbliżają się do bram II ligi. Po 22 rozegranych dotychczas spotkaniach są samodzielnym liderem w I grupie III ligi i wyprzedzają Błękitnych Stargard sześcioma punktami, a ośmioma Dozamet Nowa Sól i Arkonie Szczecin. W nie-

dzielny pojedynek Chrobry podejmował Stocznia Barlinek. Nie mógł sobie z nim poradzić prawie do końca spotkania. Rozstrzygnięcie padło dopiero w 90 min., kiedy to jeden z obrońców gości zagrał ręką na polu karnym. Rzut karny wykorzystał Adamowski. Dzięki temu głogowianie utrzymali swą przewagę nad najgroźniejszymi rywalami. Mają też stosunkowo korzystny układ gier. W niedzielę wyjeżdżają do Polonii Leszno. Następnie podejmują Arkonie Szczecin oraz czekają ich wyjazdy do Lecha II i Warty Poznań. W każdym z tych meczów mają duże szanse na zwycięstwo i jeżeli je wykorzystają, to w nowym sezonie będziemy mieli dwóch przedstawicieli w II lidze piłkarskiej, gdyż Zagłębie Lubin z pewnością utrzyma się w tej klasie rozgrywek.

● Coraz lepsze samopoczucie zapanowało w Jaworze. Piłkarze Kuźni jeszcze nie tak dawno bronili się przed spadkiem a teraz znajdują się już na szóstym miejscu w tabeli grupy V. Zdobyli dotychczas 22 punkty i mogą realnie myśleć o pozostaniu w III lidze. W niedzielę zwyciężyli rezerwy wrocławskiego Śląska 2:1, zdobywając bramki ze strzałów Stępnia i Ziembry. Dla gości honorowego gola strzelił były zawodnik Zagłębia Lubin Romuald Kujawa.

Do zakończenia rozgrywek w tej grupie zostały jeszcze cztery kolejki spotkań. W niedzielę jaworzanie wyjeżdżają do Lechii Piechowice. Potem podejmują Kryształ Stronie Śląskie, grać będą na wyjeździe z Bielawianką, a w ostatniej kolejce do Jawora przyjedzie Sparta Zabrze.

● 12 czerwca o godz. 17, w sali bankietowej hotelu „Cuprum” odbędzie się walne zebranie sprawozdawcze legnickiej Miedzi.

● Dziecinie bronią się przed spadkiem z III ligi piłkarze Kuźni Jawor. W niedzielę zwyciężyli 4:0 Pogon Oleśnice, zdobywając bramki ze strzałów: Bliskowskiego — 2, Milewskiego i Włoczek. Dzięki temu zwycięstwu Kuźnia zgromadziła już 18 punktów i zajmuje 11 miejsce w tabeli. Od szóstego Pafawagu Wrocław dzieli ją tylko jeden punkt. W kolejnym rundzie spotkań jaworzanie wyjeżdżają do Metalu Kluczbork.

● Bardzo dobrze spisują się walczące o wejście do II ligi piłkarskie rezerwy Zagłębia Lubin. W rundzie rewanżowej pokonały one Elmo Svidnica 2:2, AZS II Wrocław 2:1, wólkniarza Mirsk 9:4, a w niedzielę Carinę Gubin 2:0. Do zakończenia rozgrywek pozostał im tylko wyjazdowy mecz z Piastem Rawa. Jeżeli go wygrają (sa faworytami) zajmą pierwsze miejsce w grupie i w dniach 6-10 czerwca br. wystąpią w Toruniu w decydującym turnieju o wejście do II ligi. Uczestniczyć w nim będzie sześć zespołów, z których cztery awansują do wyższej klasy.

Jesteśmy małą granicą i nie możemy sobie pozwolić na utrzymanie większej liczby policjantów. Zatwierdzono nam tylko jeden etat dla szeryfa. W przypadku, gdy potrzebuje on pomocy, rozdaje po prostu wybranym mężczyznom metalowe znaczki, które czynią ich hurtowymi pracownikami policji. Najczęściej szeryf wybierał sobie do pomocy Olivera, Vernona i mnie. Właśnie dlatego Oliver i ja siedzieliśmy w tej pięknej, księżycowej noc w moim samochodzie i obserwowaliśmy pustą ulicę uspiętego miasteczka...

Właśnie jedliśmy z Normą kolację. Norma wyglądała wyjątkowo pociągająco, a ja snulem plany na potem... Wtem zadzwonił telefon.

— Jeżeli to szeryf Hollister, to powiedz mu, że nie ma mnie w domu i nie wiem, gdzie jestem.

Norma spojrzała na mnie dziwnie i podeszła do telefonu:

— Dzień dobry, szeryfie! Franklin? Tak, rzeczywiście jest w domu... Już podchodzi do aparatu...

Doprawdy, to była podłość z jej strony — wiedziała przecież dobrze, co oznacza telefon o tej porze...

— Już szósty kryminalista uciekł z więzienia — powiadomił mnie szeryf Hollister dodając oczywiście, że i na tę noc obdaruje mnie metalowym znaczkiem.

Spróbowałem wytłumaczyć mu, że ostatnio zbyt często jestem wyróżniany i że tym razem może by ktoś inny dostąpił tego zaszczytu...

marack Road i sprowadzę szeryfa — powiedziałem.

— Pojadę z tobą! Nie mam najmniejszej ochoty zostać z trupem.

Zgodziłem się bez wahania. Dobrze rozumiałem Olivera, gdyż czulem to samo co on... Postanowiliśmy razem jechać po szeryfa. Na rogu ulic Głównej i Li-powej Oliver powiedział:

— Chwileczkę, Franklin. Zauważyłem samochód szeryfa przed komisariatem. Może on już jest u siebie?

Podjechaliśmy pod komisariat. Było tam jednak ciemno i pusto. — Może wezwano go przez radiotelefon do jakiegoś wypadku? — zastanawiał się głośno Oliver. — W każdym razie na Tamarack nie ma po co jechać. Najlepiej poszukamy go telefonicznie z mojego domu...

Gdy szliśmy przez ogród Olivera, zauważyłem światło w oknach sypialni.

— Spójrz, Oliver! Twoja Elizabeth nie może zasnąć bez swego męża.

— Ona zawsze śpi jak susel — mruknął Oliver. Gdy podeszliśmy bliżej domu, zobaczyliśmy, poprzez firanki, zarówno powód bezsenności Elizabeth, jak i naszego... szeryfa.

Milczeliśmy obaj. Ująłem troskliwie Olivera pod ramię i zabrałem z tego miejsca. Co można było powiedzieć w takiej sytuacji? Zalowałem go, wyobrażając sobie, co zrobiłbym, gdyby moja Norma...

Zupełnie nagle przypomniałem sobie, jak przedkro przygotowała mi koszyczkę... I ta zimna kawa, jakby czekała od ra-

Alibi

— Dlaczego nie napiszesz w tej sprawie listu do gubernatora? — zaśmiał się w odpowiedzi Hollister.

— Mój biedaku... szepnęła Norma, ucałowała mnie i przyniosła z kuchni koszyczkę. Wiedziałem, że jest tam termos z kawą, duże bułeczki, duże kielbaski i kto wie — może jeszcze czekolada...

Zgłosiłem się do Hollistera. Byliśmy w komplecie. Szeryf oświadczył, że tym razem chodzi o wyjątkowego bandytę:

— Nazywa się Buck O'Brien. Ma na swoim koncie dwa morderstwa. Jest uzbrojony... Macie prawo strzelać bez ostrzeżenia. Wy obaj — Oliver i Franklin, pojedziecie na Tamarack Road, Vernon i ja będziemy pilnować Harrison Ridge Road.

Oliver zaczął utyskiwać:

— Dlaczego zawsze musimy sterczeć na tej parszywej ulicy? Żaden człowiek nie chodzi Tamarack Road. Jedynie komary żrą tam jak wściekle!

Hollister uspokoił go:

— Dobrze już, dobrze. Będziecie pilnować Harrison Ridge Road, a Vernon i ja poddamy się ukłuciom komarów...

Siedzieliśmy z Oliverem już pełną godzinę w moim samochodzie. Czas dłużył się nam niemiłosiernie. Księżyc tak cudownie oświecał całą ulicę, że nawet myś, nie mówiąc o uzbrojonym mężczyźnie, nie mogła prześlizgnąć się niepostrzeżenie... Siegnęliśmy po koszyczki z prowiantem, przygotowanym przez nasze żony i zaczęliśmy jeść. Zamieniliśmy się bułeczkami — Oliver miał z sardynkami...

Kawa była lurowata i zimna... Niestety, nie znalazłem czekolady. W chwili, gdy zakręcałem termos, Oliver szepnął:

— Franklin, spójrz! Tam! Pod dębem... Bez wątpienia, wzdłuż ulicy przemyskał się jakiś mężczyzna... Gdy znalazł się bliżej nas, zobaczyliśmy, że trzyma w ręku jakiś błyszczący przedmiot...

— Co teraz zrobimy?! — Oliver nie wyglądał na okaz odwagi.

— Chwycimy go... To nasz obywatelski obowiązek... — także i ja nie czulem w sobie bohaterskiego ducha.

— A jeśli on nie da się złapać...? On już dwóch...

— Słyszaleś przecież, jak szeryf mówił: strzelać bez ostrzeżenia.

Wysiedliśmy cicho z samochodu, ale widać nie całkiem cicho.

Tamten podniósł karabin i strzelił. Kula przeleciała tuż obok nas. Wystrzeliliśmy w odpowiedzi prawie jednocześnie. Tamten człowiek krzyknął, przewrócił się, głuchostęknął i znieruchomiał. Podeszliśmy do niego ostrożnie.

Nie żył. Oliver wyciągnął z kieszeni fotografię, jaką wręczył nam Hollister. Nie było żadnej wątpliwości — u naszych stóp leżał martwy Buck O'Brien.

— Zostań tutaj, a ja pojadę na Ta-

marack Road i sprowadzę szeryfa — powiedziałem.

— Chodź, Oliver! — powiedziałem zdecydowanie i pociągnąłem go do samochodu...

W oknach mego domu panowała zupełna ciemność, ale drzwi nie były zaryglowane, chociaż Norma była pod tym względem ostrożna do przesady.

Na palcach poszedłem w stronę sypialni i przyłożyłem ucho do drzwi... Ale i bez tego można było usłyszeć śmiech Vernona... Myśli pędziły jak oszalałe po mojej głowie. Dziesiątki razy Hollister wysyłał nocą mnie i Olivera na patrolowanie ulic... Wypełnialiśmy obywatelski obowiązek, podczas gdy szeryf...

Popatrzyłem na Olivera. Bezradnie wzruszył ramionami... Wstydziłem się siebie wzajemnie i w milczeniu ruszyliśmy z powrotem na Harrison Ridge Road do Bucka O'Brien.

Gdy nastał świt, nadjechał radiowozem szeryf. Obok niego siedział Vernon. Obaj wyglądali na bardzo zmęczonych.

Szeryf nawet na nas nie patrząc, stwierdził:

— Wracamy do domu, chłopcy. Znów wszystko było daremne...

Oliver jakby zbudził się do nowego życia:

— Nie całkiem, szeryfie — stwierdził i wskazał ciemny kształt na ulicy.

Hollister stanął nad trupem, a Oliver wziął do ręki karabin O'Briena...

— Kto by pomyślał — powiedział szeryf patrząc w martwą twarz przestępcy.

— Właśnie, kto by pomyślał... — powtórzył Oliver i strzelił celnie do szeryfa.

Mnie też wystarczyło zimnej krwi. Wyjąłem z ręk Olivera karabin i zanim osłupiały Vernon zdolał wykrztusić słowo, już nie żył...

Wytarłem dokładnie kolbę karabinu, aby nikt nie dopatrzył się na niej śladów palców, moich i Olivera. Postarałem się też, aby zostało jak najwięcej odcisków palców O'Briena.

— Na pewno sprawią ładny pogrzeb szeryfowi, Vernonowi — szepnął Oliver — zginęli przecież na posterunku... A kiedy zatroszczymy się o nasze żony? — zapytał patrząc z satysfakcją na nieboszczyków.

— Później, Oliver, później. Zaczekamy z pół roku i pomyślimy o jednej. Potem po jakichś trzech miesiącach przyjdzie kolej na drugą. W obu przypadkach stworzymy sobie oczywiście alibi nie do podważenia.

Oliver uśmiechnął się:

— A która będzie pierwsza? — Podrzuciliśmy monetę. Zwyciężyłem. Norma. A więc około Bożego Narodzenia będzie po wszystkim...

Następnie pojechaliśmy do najbliższego telefonu, żeby wezwać szeryfa z powiatu...

Gwiazdy mówią

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich gwiazdom nie powierzą...

★ **BARAN** (21 III — 20 IV). Pamiętaj — najlepiej myśli dobrze wypoczęty umysł. Konieczny więc będzie dla ciebie choćby króciutki wypoczynek. Tym bardziej, że twoje sprawy mocno się skomplikują i trzeba będzie szukać zupełnie nowego rozwiązania. Wizyta pod koniec tygodnia mocno cię zaskoczy ale też sprawi ci wiele radości.

★ **BYK** (21 IV — 21 V). W najbliższym czasie nawal pracy, ale też będziesz mógł pokazać swoje możliwości. Będzie to też bardzo dla ciebie korzystne finansowo. Większy niż zwykle wysiłek przyniesie dużą satysfakcję. Jeszcze w tym tygodniu czeka cię miła uroczystość.

★ **BLIZNIĘTA** (22 V — 20 VI). Twoje zainteresowania nie idą w najlepszym kierunku. Patrzysz jak w tęczę, ale warto by zająć też i za kulisy, a tam się kryje wiele ciekawych rzeczy. Taka sytuacja też nie powinna skłonić cię do słuchania rad innych. Wszystko musisz przemyśleć sam i sam o wszystkim zdecydować.

★ **RAK** (21 VI — 22 VII). Znajdziesz się w trudnej i nieco kłopotliwej sytuacji. Pomocy możesz szukać u Koziorożca. On jednak musi się dowiedzieć, że tej pomocy potrzebujesz. Wyjście z trudności znajdzie się nadszpiegowanie łatwo pod jednym tylko warunkiem. Odpisz na list.

★ **LEW** (23 VII — 23 VIII). Duże przejaśnienie na horyzoncie. Złatwiając sprawy służbowe zawrzesz nowe znajomości, które okazały się dosyć interesujące również prywatnie. Sprawy rodzinne nadal dosyć skomplikowane, ale twoje dobre serce będzie docenione i za swoje wysiłki doczekasz się sporej satysfakcji.

★ **PANNA** (24 VIII — 23 IX). Ktoś o kim myślisz ciepło, czeka na znak od ciebie. Dobrze by zrobiło waszej przyjaźni dłuższe spotkanie i jemu i tobie bardzo potrzebne. Dlatego nie odkładaj tej sprawy. Oczekuj wiadomości z daleka, ale i inni daleko

czekają na wieści od ciebie, nie ocłagaj się z nimi.

★ **WAGA** (24 IX — 23 X). Najbliższe dni będą związane z drobnymi kłopotami, które wprowadzą cię w bardzo ponury nastrój. Staraj się temu nie poddawać. Codzienny długi spacer z kimś bliskim i serdecznym wpływem na poprawę twego samopoczucia. Uważaj na wydatkami.

★ **SKORPION** (24 X — 22 XI). Masz bardzo śmiały pomysł i na pierwszy rzut oka trochę nierealny. Ale... jeśli będziesz dość wytrwały w jego realizacji to okaże się, że masz wielu sprzymierzeńców. Pomimo nawalu pracy skorzystaj z zaproszenia, aby nie opuścić bardzo miłego wieczoru.

★ **STRZELEC** (23 XI — 22 XII). Staniesz wobec trudnej sytuacji. Sprawa poruszy twoje ambicje, ale też jest bardzo delikatna. Może lepiej będzie przełknąć gorzką pigułkę bez komentarza i na przyszłość wystrzegać się pewnych ludzi. Sytuacja w domu osłodzi ci nieco przykre chwile.

★ **KOZIOROŻEC** (23 XII — 20 I). Zaintrygowana cię ostatnio jedna sprawa. Twoje myśli krążą obsesyjnie wokół niej. Może to być z wielką szkodą dla innej zupełnie prozaicznej sprawy, która okaże się w najbliższym czasie bardzo ważna. Ktoś na kim ci bardzo zależy czeka na wiadomość od ciebie.

★ **WODNIK** (21 I — 20 II). Zaniedbujesz poważnie swoje podstawowe obowiązki. Jeśli nie zmienisz swego postępowania popadniesz w duże tarapaty. Wszystko to wynika z tego, że nazbyt rozkwitł się nad sobą. Jarzynowa dieta przez tydzień, gimnastyka i szybkie spacery potrafią ci przywrócić utraconą energię i jasność myślenia.

★ **RYBY** (21 II — 20 III). Wygląda na to, że uda ci się sfinalizować sprawę, która cię dręczy. W każdym razie jest taka szansa i nie możesz jej przegapić. Nie rezygnuj ze spotkania, które może ci się wydać nudne. Wyjaśni się tam sporo ważnych dla ciebie spraw.

bazar

KRAJOWA PAŃSTWOWA KOMUNIKACJA SAMOCHODOWA

Oddział w Legnicy, ul. Świerczewskiego 26

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

na sprzedaż:

- samochód ciężarowy marki Żuk A-13, rok prod. 1979, nr podwozia 3303249, stopień zużycia 80 proc., cena wywoławcza — 116 400 złotych,
- samochód ciężarowy marki Żuk A-13, rok prod. 1979, nr podwozia 3306756, stopień zużycia 80 proc., cena wywoławcza — 119 480 zł,
- Samochody marki Żuk nie posiadają ścian skrzyni ładunkowej;
- samochód ciężarowy marki Star A-29, rok prod. 1976, nr podwozia 55336, stopień zużycia 80 proc., cena wywoławcza — 158 620 złotych,
- samochód ciężarowy marki Star A-29, rok prod. 1977, nr podwozia 64034, stopień zużycia 80 proc., cena wywoławcza — 168 770 złotych,
- żuraw samochodowy marki Tatra 138, rok prod. 1966, nr podwozia 11982-15, stopień zużycia 80 proc., cena wywoławcza — 486 850 zł,
- żuraw samojedyny marki Lech ZK-101, rok prod. 1970, nr podwozia 772, stopień zużycia 80 proc., cena wywoławcza — 573 910 złotych (bez akumulatorów).

Przetarg odbędzie się w dniu 22 czerwca 1984 r. o godz. 10.00 w Dziale Taboru Oddziału KPKS w Legnicy przy ul. Świerczewskiego 26 (pawilon).

Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej należy wpłacić w kasie oddziału najpóźniej w przeddzień przetargu.

610-K

JUŻ WKRÓTCE W KIOSKACH „RUCHU”

znajdą się w sprzedaży losy tegorocznej

WIELKIEJ LOTERII FANTOWEJ

„ŚWIĘTA PRASY — 1984”

Na nabywców losów czekają liczne i cenne nagrody, między innymi: 10 samochodów osobowych „Fiat” 126p, 16 motocykli MZ-250 i „Jawa” 350, 8 telewizorów kolorowych i 16 czarno-białych, a także wiele innych poszukiwanych artykułów zmechanizowanego sprzętu domowego i wyposażenia turystycznego.

CENA LOSU — 20 ZŁ.

585-K

stała się rzecz
nieślachana

pan Ponuracki
wsmiechnął się
z rana!

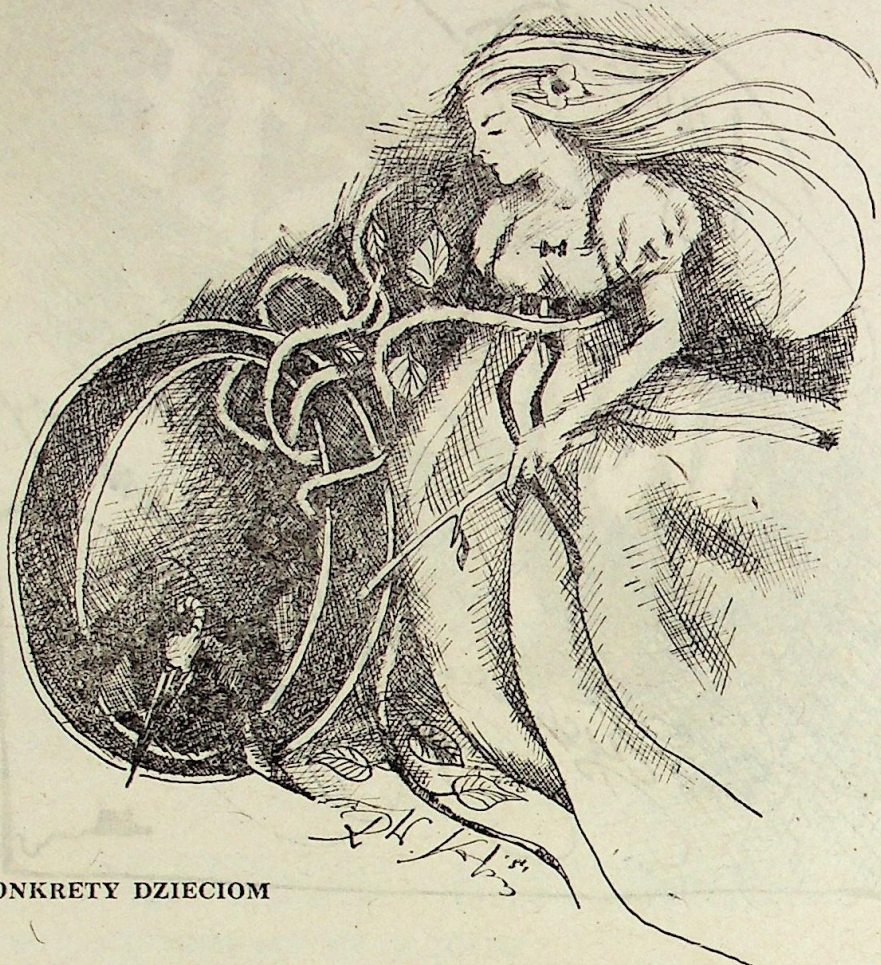
a pan Gderalski
nie zagderał jeszcze!!

a pan Klótnicki
kłócić się nie chce!!

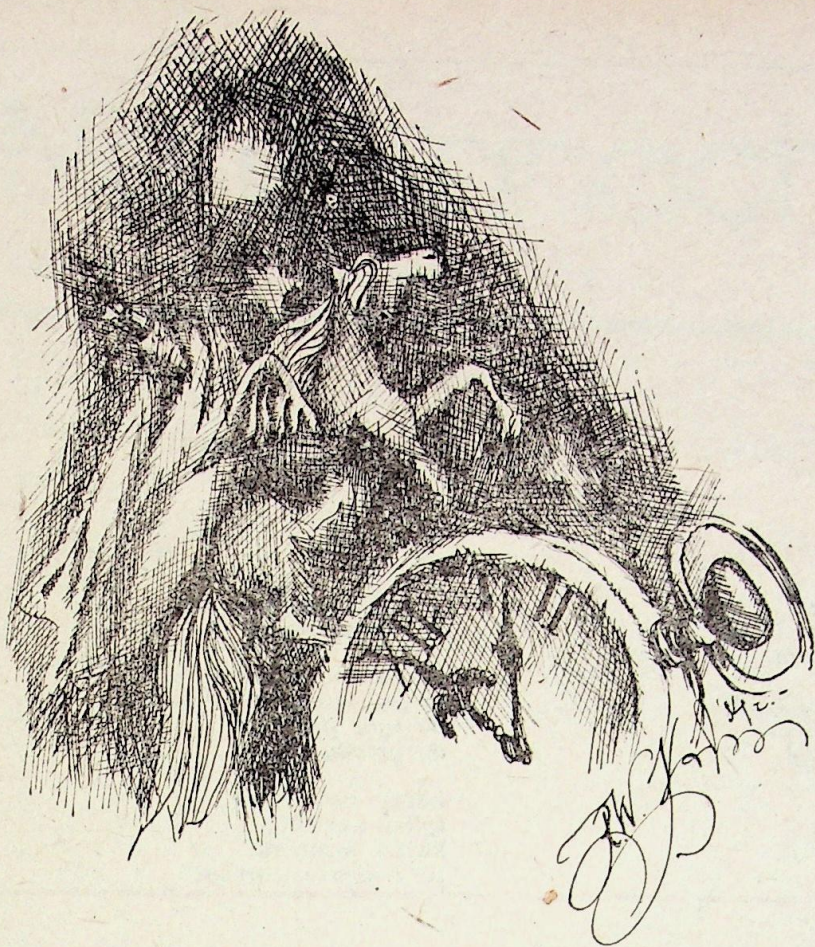
i nagle
wszyscy trzej
wskoczywszy na gałęzie
wysokich drzew

wzniesli w niebo
wspaniały śpiew:
— to Wiosna Wiosna Wiosna
Siostra Wiatru i Słońca

to nie my
to Wiosna
skacze po gałązkach...



2 • KONKRETY DZIECIOM



kołysanka

już
po dwunastej

jeszcze
nie śpisz

kiedy zaśniesz

z nieba spadać będą
rozpędzone gwiazdy

jedna
trzy
pięć
piętnaście

wszystkie spadają
pod jeden adres

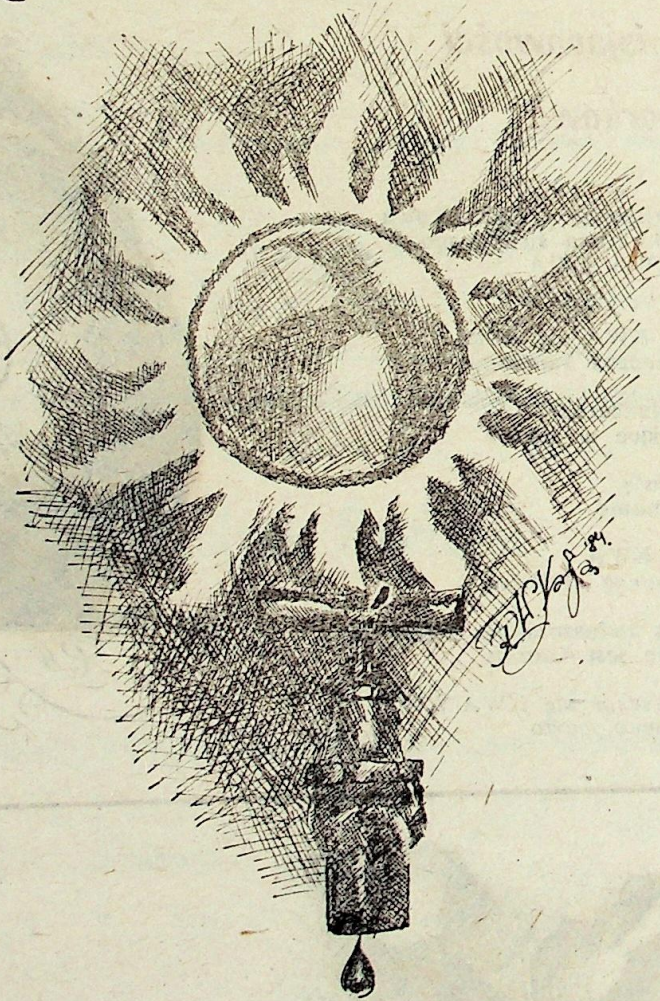
jeśli zapamiętasz
zapisz

koniecznie
zapisz

(ludziom potrzebne są zawsze
sny jasne)
słyszysz mnie jeszcze?

koniecznie zapamiętaj ten adres

KONKRETY DZIECIOM • 7



uff jak gorąco

ziemia gorąca
wyschnięte usta
a słońce jeszcze
zbliża się ku nam

jeśli się zaraz
w wodzie nie znajdziemy
to na naleśnik
będziemy spieczeni

już woda blisko
biegniemy co tchu
nie zwlekając
skaczemy w jej chłód

Jacek Zeberko
i Długi Bolek
i Sucha Kaśka
i Czarny Azorek

woda pod niebo
strugami pryska
pod niebo skaczą
kapelusz i piłka

Azor ją goni
goni i szczeka
już ma ją w zębach
i z wody ucieka

Bolek go łapie
i Jacek i Baśka
i rozwrzeszczanych
maluchów gromadka

już są pod lasem
już w sercu zieleni
a piłka spokojnie
czeka w cieniu

a Azor obok
pod drzewem siedzi
a słońce już prawie
dotyka ziemi

jeśli się zaraz
w wodzie nie znajdziemy
to na naleśnik
będziemy spieczeni...

koncert

posłuchajcie jak
gra staw

pod ciemnym niebem
trzy
tysiące żab

a każda drze się:
— kto ode mnie piękniejszy?
mądrzejszy?
silniejszy?

— ja
powiedział Król Żab

i natychmiast
ucichło
całe towarzystwo

a król
rozsiadłszy się na liście
myślał i myślał:
— jakież to biedny
byłby świat
bez żab!...



Autor rysunków dedykuje ilustracje swej
corce Natalii.

KONKRETY DZIECIOM • 3

6 • KONKRETY DZIECIOM



warszawski wiatr

a było to tak
wsiadł do tramwaju
warszawski wiatr

wszedł między ławki
zapłacił za bilet
usiadł i patrzył
i tyle

i tylko nieraz
tak dla fantazji

dmuchał po twarzach
sąsiadom jazdy

rozwiwał im włosy
w przedziwne linie
do tyłu przednie
do przodu tylne

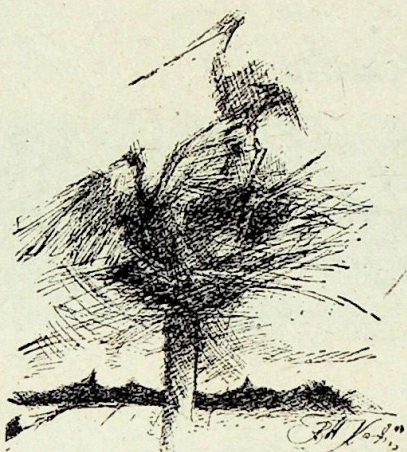
każdy się z tego
tylko uśmiechał
każdy rozumiał
że z wiatrem jechał

bocian

wysoko
na stodołę
bocian stoi
i patrzy na pola zielone

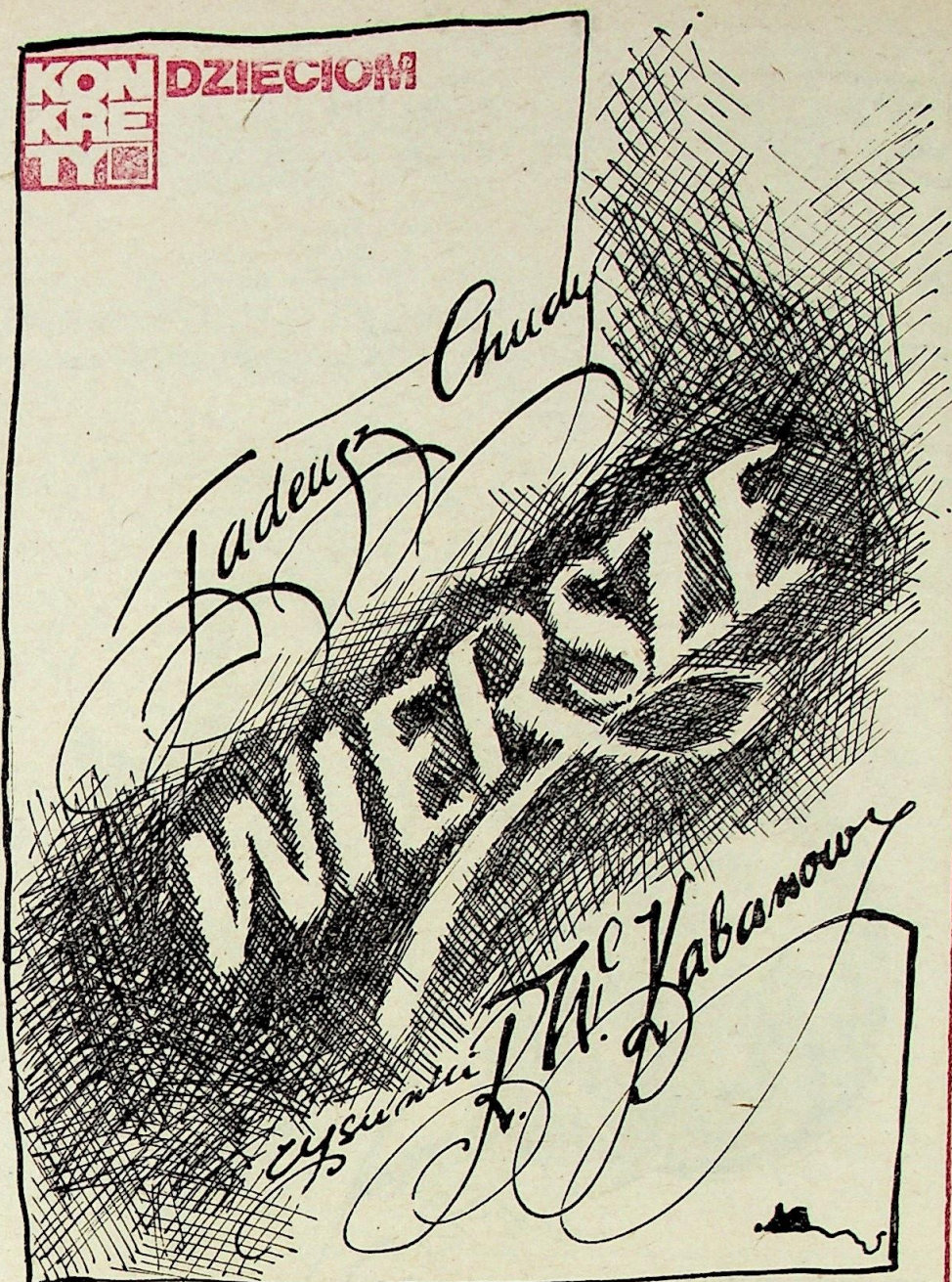
na daleką rzekę
na szumiący las
na drogę która
prowadzi w świat

i myśli sobie:
— dopiero za rok
zobaczę Was



3 • KONKRETY DZIECIOM

KONKRETY DZIECIOM



Legnica, 1 czerwca 1984 r.



26 maja

dziś rano
wszystkie dzieci
w całym kraju
już dawno wstały
i czekają...

a Mama jeszcze nie wie nie
tylko noskiem dziwi się ładnie
— co tak miło pachnie?
i dalej spi...

tymczasem
rzodkiewka — ser — kakao
do stołu zapraszają
(jednym słowem
śniadanie gotowe)
(i całe mieszkanie
już się samo
na błyszcząco wysprzątało)
nie wiadomo kiedy...

a na ścianie
kolorowe litery
jak skowronki rozśpiewane:
ZDROWIA I SZCZĘŚCIA
ZYCZYMY MAMIE

4 • KONKRETY DZIECIOM

w miejscowości Kaczorkowo

w miejscowości Kaczorkowo
najpiękniejszą świata mową
jest KWA KWA

KWA KWA się mówi
na smaczne śniadanie

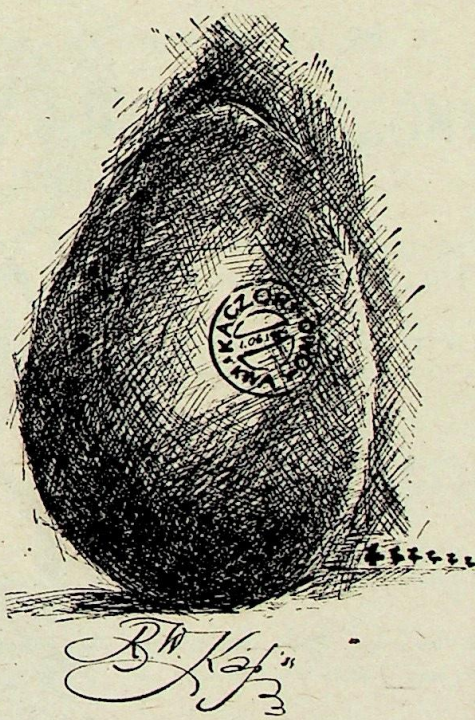
i na słoneczko
pływające w stawie

i na tatę
i na mamę

KWA KWA
jest mową nietatwą

trudną zwłaszcza dla kogoś
kto nie jest kaczką

ale nauczyć się KWA KWA
na pewno warto



my tylko tyle

my nie chcemy
rzeczy zbyt wielkich
tylko tyle:
— aby każdy się cieszył

my tylko tyle chcemy:
— aby nie było
nieszczęść na ziemi

i aby każde dziecko
zawsze
miało ojca i matkę

KONKRETY DZIECIOM • 5

PRZEDSIĘBIORSTWO ROBÓT INSTALACYJNO-MONTAŻOWYCH BUDOWNICTWA ROLNICZEGO

w Legnicy, ul. Jaworzyńska 261

ZATRUDNI NATYCHMIAST

następujących pracowników:

1. **SPECJALISTĘ d/s sanitarnych i SPECJALISTĘ d/s elektrycznych** (z uprawnieniami budowlanymi) w dziale produkcji;
— wymagane wykształcenie wyższe lub średnie techniczne w wymienionych specjalnościach;
2. **KIEROWNIKÓW robót sanitarnych i elektrycznych oraz MAJSTRÓW robót sanitarnych i elektrycznych** (z uprawnieniami budowlanymi) do prowadzenia budów w rejonie legnickim;
— wymagane wykształcenie wyższe lub średnie techniczne;
3. **REWIDENTA zakładowego**;
— wymagane wykształcenie wyższe ekonomiczne oraz odpowiedni staż pracy;
4. **MASZYNISTKĘ** — w pełnym lub niepełnym wymiarze czasu pracy — do uzgodnienia.

Wynagrodzenie przewidziane uchwałą nr 60/82 Rady Ministrów, według Układu Zbiorowego Pracy dla Budownictwa, z przestrzeganiem szczególnych uprawnień wynikających z Karty Pracownika Budownictwa.
Bliższych informacji o warunkach pracy i płacy udziela dział d/s pracowników w siedzibie przedsiębiorstwa przy ul. Jaworzyńskiej 261, tel. 210-51 do 58, wewn. 224 lub 216.

612-k

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWNICTWA ROLNICZEGO

w Złotoryi, ul. Legnicka 37

ZATRUDNI NATYCHMIAST

- 3 KIEROWNIKÓW BUDÓW,
- 2 MAJSTRÓW BUDOWLANYCH,
- MURARZY — TYNKARZY,
- BETONIARZY,
- MONTAŻYSTÓW,
- CIEŚLI.

1. Przedsiębiorstwo w nowo wybudowanych osiedlach zapewnia pracownikom mieszkania;
— **MECHANIK samochodowy**,
— **KIEROWNIK Działu Administracyjno-Gospodarczego**;
 2. Wysokie wynagrodzenie za pracę w systemie akordowym;
 3. Możliwość korzystania z urządzeń socjalnych.
- Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu lub telefonicznie, kadry, tel. 678, 670 Złotoryja.

613-k

Wszystkim przyjaciółom, którzy w związku ze śmiercią i pogrzebem

Aleksandra Śwista

okazali w tych trudnych dla nas chwilach tyle serdeczności, życzliwości, uczucia i pomocy, dziękuję

ŻONA, SYN, CÓRKA Z ZIĘCIEM

75592-g

Ogłoszenia drobne

ZGUBIŁ

ZGUBIONO przepustkę zakładową nr 2435, wydaną przez Zakłady Mechaniczne „Legmet” w Legnicy na nazwisko Krzysztof Jaskierski, Jawor, ul. Bohaterów Getta 16d. 75577-g
ZGUBIONO prawo jazdy kat. AB nr 6175/79, wydane przez Urząd Miejski w Jaworze na nazwisko Marian Brodka. Wiadomość: Chrośnice 15, gm. Mecinica. 75579-g
ZGUBIONO prawo jazdy kat. TABE nr 677/63, wydane przez Wydział Komunikacji Złotoryja na nazwisko Edward Fejdasz. Wiadomość: Osetnica nr 44c. 75580-g
ZGUBIONO legitymację służbową nr 01267 u-1, uprawniającą do przejazdów ulgowych, wydaną przez Wojewódzki Urząd Poczty w Legnicy na nazwisko Grażyna Janiak. Wiadomość: Legnica, Jaworzyńska 8/7. 75582-g
ZGUBIONO prawo jazdy kat. AB nr 6182/79, wydane przez Urząd Miejski w Jaworze na nazwisko Jadwiga Kałuża. Wiadomość: Jawor, ul. Kościuszki 7/3. 75588-g
ZGUBIONO przepustkę zakładową nr 3098, wydaną przez Zakłady Mechaniczne „Legmet” w Legnicy na nazwisko Zdzisław Olszewski. Legnica, Złotoryjska 75. 75589-g
ZGUBIONO książeczkę inwalidy wojennego nr 125, wydaną przez OZUS Złotoryja w dniu 16.02.1977 r. na nazwisko Jakub Wołcza. Wiadomość: Jawor, Sporna 24. 75573-g

MOTORYZACYJNE

SPRZEDAM samochód marki „Trabant” typ 601S, rok produkcji 1982. Wiadomość: Lubin, Skłodowskiej 21/15. tel. 428-31. 75576-g
SPRZEDAM tanio „Zuka A-03”, górnazaworowy oraz ciągnik C-355 po kapitalnym remoncie. Wiadomość: Koskowiec 19 Stefan Kucy. 75578-g
ZAMIENIE „Wartburga” 1983 na „Wolgę”. Wiadomość: Legnica, tel. 64-620. 75584-g

SPRZEDAM karoserię „Sireny” 105 Lux, fabrycznie nowa, polakierowaną. Wiadomość: Warsztat blacharstwa pojazdowego — Legnica, Struga 2 (boczna Poznańska). Pietkowski 75581-g

SPRZEDAM „Flata” 125p, rocznik 1970. Stan dobry. Wiadomość: Legnica, tel. 263-65, wieczorem. 75586-g

USŁUGI

CYKLINOWANIE, malowanie, układanie różnego rodzaju podłóg (również instytucje państwowe). Wiadomość: Legnica, tel. 288-57 Wilński. 75583-g

CYKLINOWANIE, lakierowanie, układanie parkietów i mozaiki. Wiadomość: Lubin, 11 Lutego 16/4 Wołski. 75588-g

LOKALE

SPRZEDAM pilnie mieszkanie w Chojnowie, 52 m kw., 2 pokoje, wysoki standard. Wiadomość: Biuro Pośrednictwa, Legnica, Bielanska 17/2, poniedziałek — piątek, godz. 11-18. Dymyt. 75590-g

RÓŻNE

BIURO Pośrednictwa oferuje do sprzedaży: domy w Lubinie, Głogowie, Jaworze, Kłodzku, Złotoryi, Legnicy, Mieszkania: M-4 — M-6 Głogów, M-2 — M-3 — M-4 Lubin, M-3 — M-6 Legnica. Zamianę mieszkania 107 m kw. na M-2 w Legnicy. Zamianę domów na M-4 — M-5 w Legnicy. Zamianę gospodarstw rolnych na M-3 — M-4. Sprzedaż gospodarstw rolnych w pobliżu Legnicy oraz sprzedaż atrakcyjnych lokalizacji pawilonów w Legnicy — Lubinie. Wiadomość: Legnica, Bielanska 17/2, poniedziałek — piątek od 11 — 18. Dymyt. 75587-g

MONTAŻ drzwi harmonijkowych oraz żaluzji — wzór zachodni. Zielona Góra, tel. 626-17. 573-k
SPRZEDAŻ pustaków. Biedrzychów 6, na trasie Lubin — Polkowice, Andrzej Majcher. 1068-p

SPRZEDAŻ

SKLEP meblowy w Kunicach k/Legnicy poleca duży wybór mebli szwajcarskich produkcji rzemieślniczej. Sz.nuc. 75567-g

proponujemy

Na ekranach tv

od 1 do 7 czerwca 1984 r.

Piątek

Dzienniki: 16.30, 19.30, 22.10, 23.25.
9.30 — Film dla II zmiany: „Z kronik Barchesteru” (6) — serial produkcji angielskiej. 15.55 — Program dnia. 16.00 — „Dziecko w literaturze”. 16.40 — „Na wyspach Bergamutach” — wiersze i piosenki dla dzieci. 17.10 — „Piątek z Pankracym”. 17.30 — „Jacek i Placek” (1) — film animowany z serii „O dwóch takich, co ukradli księżyc”. wg Kornela Makuszyńskiego. 18.00 — „Tik-tak”. 18.15 — Dobranoc: Uził i Mazłik — kret i telefon. 19.10 — Program publicystyczny. 20.00 — „Monitor rządowy”. 20.30 — „Z kronik Barchesteru” (6) — serial ang. 21.20 — Program publicystyczny. 22.40 — Festiwal Moniuszkowski w Kudowie — reportaż filmowy.

PROGRAM II

16.55 — Program dnia. 17.00 — Telefon „Dwójki”. 17.10 — „Szach mat” — magazyn szachistów. 17.30 — „To trzeba wymyślić”. 17.55 — Spotkanie z „Gawędą”. 18.30 — Program lokalny. 19.00 — Skolajzenia (teletur-niej). 19.20 — Przeboje „Dwójki”. 19.30 — „Dziennik”. 20.00 — „Za kielichem”. 20.15 — „A dziś idziemy później spać” — program rozrywkowy dla dzieci. 21.15 — Telefon „Dwójki”. 21.30 — Studio festiwalowe: XXI Międzynarodowy FFK 84 w Krakowie 21.45 — Opowieści o miłości: „Wielki bananowy tort” — obyczajowy film CSRS. 22.50 — „Rozmowy intymne”.

Sobota

Dzienniki: 15.05, 19.30.
8.55 — Program dnia. 9.00 — „Sobótka” oraz film „Niebieskie lato” (7) — „Beatriz, moja miłość”. 10.30 — Historia dramatu polskiego: Witold Wandurski — „Śmierć na gruszy”. reż. Józef Gruda, wyst.: Janina Traczykówna, Katarzyna Laniewska, Małgorzata Lorentowicz, Renata Kosobudzka. 11.50 — „Ślaski Wawel” — historia zamku w Brzegu. 12.25 — „Koncert życzeń” — wyst.: J. Greco, M. Grechuta, E. Starostecka, R. Hanin, G. Moustaki. 12.55 — „Gra w obrazki”. 13.25 — Złota Tarka 84 — „Dzieci, dzieciom grają jazz”. 14.00 — „Kroniki lat pierwszych”. 14.45 — Telewizyjna lista przebojów — propozycje (1). 15.25 — Program dnia. 15.30 — „Zdrowie”. 16.00 — „Polskie drogi” (10) — „Himmelerland” — film TP. 17.30 — Magazyn sportowy. 18.20 — Losowanie Dużego Lotka. 18.30 — Program publicystyczny. 19.00 — Dobranoc: „Przygody Bolka i Lolka”. 19.10 — „Stadnina wśród skał” — film krajowy. 20.30 — „Szczęście Suzanne” — film fab., reż. Mike Vardy, wyst.: Judy Parfitt, Rick Mayall i in. 21.25 — Program publicystyczny. 22.00 — Studio sport. 22.25 — „Na żywo”. 23.00 — Telewizyjny music-hall — program NRD. 23.45 — Kino nocne: „Rewizja osobista” — polski film fab.

PROGRAM II

9.35 — Premiera w „Dwójce”: „Szczęście Suzanne” reż. Mike Vardy, w rolach głównych: Judy Parfitt i Rick Mayall. 12.00-23.45 — Sobota w „Dwójce”. 12.00 — Wiadomości. 12.10-15.00 — Tylko dla dzieci. 12.10 — Ulu-bieniec dzieci: „Reksio”. „Bolek i Lolek”. „Krecik”. 12.40 — Nasi goście. 13.00 — „Co zobaczymy na ekranie”. 13.40 — Film dla dzieci. 14.30 — „Wideoetka”. 15.00 — „Inzynierska odyseja”. „Kradzież” — film CSRS. 15.55 — „Kwadran z przebojów”. Od 16.10 — „Małe sprawy zwykłych ludzi”. 16.10 — „Gorąca linia” — rep. 16.30 — „Jak robić?” — public. 17.00 — Program rozrywkowy. 17.30 — „Amazonia” — reportaż z Ameryki Południowej (2) — film dok. Stanisława Szware-Bronikowskiego. 18.10 — „Jak robić?”. 18.30 — Program lokalny. 19.00 — „1500 sekund wielkiego sportu”. 19.30 — Dziennik (dla niesłyszących). 20.30 — „Małe sprawy zwykłych ludzi”. 20.55 — Program muzyczny — ulubione utwory muzyczne Andrzeja Królikowskiego. 21.30 — „Tydzień w polityce” — komentarz Karol Szyndzielski. 21.40 — Fotograficzny portret Polaków. 21.55 — Kino dorosłych: „Być miss” — film fab. franc. wyst.: Anne Parillaud, Olivier Desreaux, Herni Morteau. 22.25 — Studio festiwalowe: XXI Międzynarodowy FFK 84 w Krakowie.

Niedziela

Dzienniki: 15.15, 19.30.
8.15 — Program dnia. 8.20 — „Tydzień” — magazyn rolniczy. 9.00 — „Teleranek”. 9.50 — Film „Lato z Kasją” (2) — „Wybuch pożaru”. 10.20 — „Antena”. 10.45 — „Estrada folkloru”. 11.00 — „Argentyna — inne spojrzenie” (2) — hiszp. film dok. 12.00 — „Siedem anten”. 12.55 — Magazyn sportowy — I liga piłki nożnej. 13.50 — „Kraj za miastem”. 14.15 — Interwizyjny przegląd widoków dla dzieci: „Tajemniczy hipopotam”. 15.05 — Program dnia 15.25 — Telewizyjny koncert życzeń. 16.10 — „Ulotne zdarzenia” — film psych.-obycz. CSRS. 17.40 — „O skutecznym rad sposobie” — public. 18.30 — „Kulisy wielkiej polityki” — tajemnice Allana Dullesa — prowadzi Zygmunt Broniarek. 19.00 — Wiecej: „Pszczółka Maja”. 20.30 — „Hania” — film fab. TVP. reż. Stanisław Wohl, wyst.: Małgorzata Wachcka, Maciej Orłoś, Jan Engler, Mieczysław Vojt — adaptacja noweli Henryka Sienkiewicza. 22.00 — „Przegląd międzynarodowy”. 22.35 — Sportowa niedziela. 23.00 — Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej (47).

PROGRAM II

7.25 — „Czas reformy” — Co hamuje produkcję rybną? 8.25 — „Hania” — film fab. TVP — adaptacja noweli Henryka Sienkiewicza (film dla niesłyszących). 9.55 — „Szóstka pomorska” — program wojewódzki. 11.00-23.35 — Niedziela w „Dwójce”. 11.00 — Wiadomości. 11.10 — „Aerobik”. 11.25 — Program muzyczny. 11.55 — Pół godziny dla zdrowia. 12.30 — „W razie pożaru”. 13.30 — „Trybuna przedwyborcza”. 14.00 — „Kino-Oko” — w pr.: „Pod znakiem orla i półksiężyca”. „Góra”. 15.10 — „Ojciec Murphy”. „Laddie” — film fab. USA. 16.00 — „Jutro poniedziałek”. 16.30 — Finał listy przebojów „Dwójki”. 17.15 — Gdybyś był radnym”. 17.45 — „Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością” — film fab. CSRS. reż. Z. Podskalski. 18.50 — „Niech piękno, zawsze piękno znaczy” — relacja z seminarium architektów. 19.10 — „Rock i barok” — zespół „Mezzoforte” w repertuarze współczesnym z nawiazaniem w utworach do muzyki dawnej. 19.30 — Dziennik (dla niesłyszących). 20.30 — Studio sport. 21.15 —

Studio festiwalu krakowskich: XXI Międzynarodowy FFK 84. 21.45 — „Z pamiętnika szalonej gospodyni”. „Nasz chleb powszedni”. 22.00 — Wielkie filmy małego ekranu. „Siemnaście mgnień wiosny” (5) — film fab. radz. 23.05 — „Sensacje XX wieku”. „O-saczeni”.

Poniedziałek

Dzienniki: 16.30, 19.30, 22.00, 22.55.
15.55 — Program dnia. 16.00 — „Zakochemam w ziemi”. 16.40 — „Zwierzyńcy” — serial produkcji ZSRR: „Przyjaciele z arcy”. (2) — „Przygody niedźwiadka”. 17.30 — „Zdażysz przed końcem”. 18.00 — Telewizyjny informator wydawniczy. 18.15 — „Reportaż z przeszłości”. 18.40 — „Piosenki ze słonecznego brzegu” — pr. rozr. bulg. 19.00 — Dobranoc: „Pozdrowienia dla malpeckich”. 19.10 — „Echa stadionów”. 20.00 — Publicystyka. 20.30 — Teatr telewizyjny — Edith Wharton: „Stara panna”. reż. Krzysztof Kwinta, wyst.: Teresa Budzisz-Krzyżanowska, Ewa Wiśniewska, Ewa Ciepielewska i in. 22.25 — „Kontakty” — program publicystyczny.

PROGRAM II

16.55 — Program dnia. 17.00 — Telefon „Dwójki”. 17.10 — Młodzieżowy koncert życzeń. 17.30 — „Gdzie diabeł mówi dobranoc” — „Przechodnia pod gruszą”. 18.00 — „Kronikarz Puszczy Kozienickiej”. 18.00 — „Zwierzęta świata”. „Raport z Antarktydy” (3) — program TV NRD. 18.30 — Program lokalny. 19.00 — „Korepetycje dla dorosłych”. 19.10 — Przeboje „Dwójki”. 19.30 — Dziennik. 20.00 — Publicystyka. 20.30-23.30 Wiecej z Tutejzkiej w Telewizji Polskiej. 20.30 — Tutejzka wczoraj i dziś — film dokumentalny. 20.50 — „Polacy w Tunezji”. 21.05 — „Folklorystyczny festiwal saharijski” — film dokumentalny. 21.15 — Telefon „Dwójki”. 21.30 — „Wielki meczek Kajruan” — poetycka impresja filmowa. 21.50 — „Życie poza krajem”. 22.00 — „Ambasadorzy” — film tutejz.

Wtorek

Dzienniki: 16.30, 19.30, 22.00, 22.55.
9.30 — Film dla II zmiany: „Powiat na północy” (7) — „Zaufanie” — serial TV CSRS. 15.55 — Program dnia. 16.00 — „Kamienie mówią po polsku. 16.40 — Dla młodych widzów — adres: Polska. 17.05 — „Michałki”. 17.30 — „Męstwo” (4) — serial TV ZSRR. 18.30 — „Kram” — magazyn konsumenta. 19.00 — Dobranoc: „Ślimak Maciuś”. 19.10 — „Diagnoza”. 20.00 — Publicystyka. 20.15 — „Powiat na północy” (7) — „Zaufanie” — serial TV CSRS. 21.05 — Magazyn publicystyczny. 22.25 — Jazz Jamboree 83 — Orkiestra Studio S-1.

PROGRAM II

16.55 — Program dnia. 17.00 — Telefon „Dwójki”. 17.10 — Podaj łapę (5) 17.30 — „Ludzie i możliwości” — „Jak udowodnić ludzizm?”. 18.00 — „Kazimierz Opaliński — aktor niezapomniany”. 18.30 — Program lokalny. 19.00 — „Kibic doskonały” (1). 19.20 — Przeboje „Dwójki”. 19.30 — Dziennik. 20.00 — „Gorąca linia” — ekspres reporterów. 20.15 — „Salon muzyczny” — Poznań. 21.15 — Telefon „Dwójki”. 21.30 — Filmoteka trzech pokoleń: „Słońce wschodzi raz na dzień” — dramat polski, reż. Henryk Kluba, wyst.: Franciszek Pieczka, Ryszard Filipiak, Stanisław Gronkowski, Zdzisław Maklakiewicz, Marian Kociniak, Teresa Kamińska i in.

Środa

Dzienniki: 16.30, 19.30, 22.00, 23.00.
9.30 — Film dla II zmiany: „Camping — camping” — komedia NRD. 15.55 — Program dnia. 16.00 — „U wrót krainy piękna” — rum. film dok. 16.30 — Losowanie Express Lotka i Małego Lotka. 16.40 — „Krag” — magazyn harcerzy. 17.05 — „Między nami i książkami”. 17.30 — Z filmoteki 40-lecia: „Rybaki”. „Wzywamy rezerwy”. „Biała fre-gata”. 18.10 — Program publicystyczny. 19.00 — Dobranoc: „Wędrowni Pyzy”. 19.10 — „Krajobraz polski”. „Królewski port”. 20.00 — Publicystyka. 20.15 — Teatr faktury: R. Frelek, W. T. Kowalski. Przed burzą” (8) — ostatni tydzień pokony — reż. Roman Wiochek, wyst.: Ignacy Gogolewski, Henryk Bista, Marek Walczewski i in. 21.25 — Program publicystyczny. 22.25 — Program rozrywkowy.

PROGRAM II

16.55 — Program dnia. 17.00 — Telefon „Dwójki”. 17.10 — Młodzieżowy koncert życzeń — super para czyli zespół „L-4”. 17.30 — „Ekonomia na co dzień”. „Rynek”. 18.00 — „Mapa polskiego folkloru”. — Tarnów. 18.30 — Program lokalny. 19.00 — „Splewnik domowy”. 19.20 — Przeboje „Dwójki”. 19.30 — Dziennik. 20.00 — „Przyjechała telewizja”. „Beztraska dozorczyń”. 20.15 — „Tam, gdzie nieprz rośnie”. (3) — „Zegnaj słoniu”. 21.00 — „Vademecum Jerzego Wittlina. 21.15 — Telefon „Dwójki”. 21.30 — „Było, nie minęło” — magazyn filmów dokumentalnych. 22.05 — Studio sport.

Czwartek

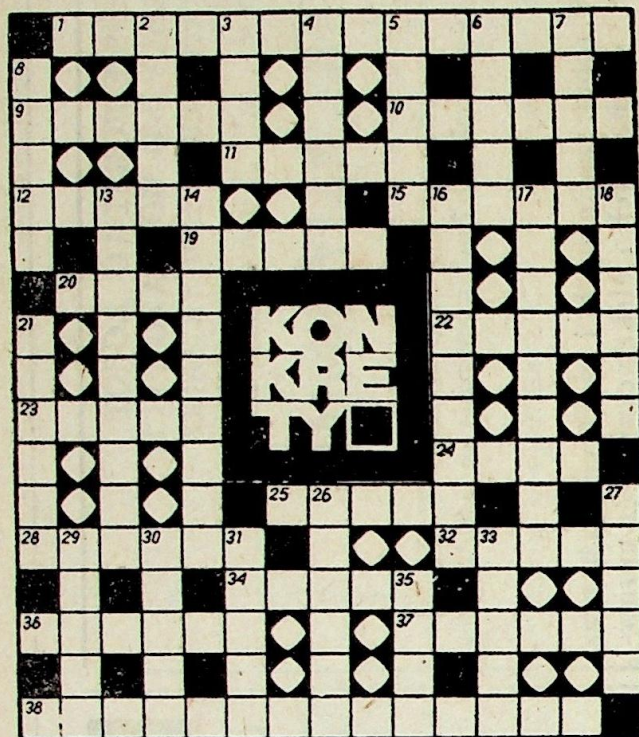
Dzienniki: 16.30, 19.30, 22.00, 23.05.
9.30 — Film dla II zmiany: „Ruchomy front” — film fab. ZSRR. 15.55 — Program dnia. 16.00 — Film krajoznawczy. 16.40 — Dla młodych widzów: „O mnie, o tobie, o nas” oraz film ZSRR — „Pożar w oficynie”. 17.30 — „Magazyn lotniczy”. 17.55 — „Rzemieślnicy”. 18.05 — „Interstudio”. 18.30 — „Sonda”. „Atom 1”. 19.00 — Dobranoc: „Miś Uszatek”. 19.10 — „Pod zielonym sztandarem” — public. 20.00 — Publicystyka. 20.15 — Teatr sensacji — Waldemar Łysiak: „Bestseller”. reż. Marek Gracysta, wyst.: Leon Niemczyk, Henryk Talar, Ryszard Dembiński, Józef Frylewicz i in. 22.25 — Program publicystyczny.

PROGRAM II

16.55 — Program dnia. 17.00 — Telefon „Dwójki”. 17.10 — „I ty potrafisz”. 17.30 — „To się nadaje do telewizji”. „Place”. 18.00 — „Krajobraz kultury”. 18.30 — Program lokalny. 19.00 — „Kibic doskonały” (2) 19.20 — Przeboje „Dwójki”. 19.30 — Dziennik. 20.00 — „Gorąca linia” — ekspres reporterów. 20.15 — Z festiwalu handlowego w Halle 21.15 — Telefon „Dwójki”. 21.30 — „Poza ziemią”. Klub miłośników fantastyki. 21.50 — Kino studyjne „Dwójki”.

TP zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

Krzyżówka



POZIOMO: 1. budowa substancji miedostregalną gołym okiem, 9. odległość w czasie, 10. w ręku dyrygenta, 11. lampy z kłosem od dołu, 12. szczególnie leżak, 15. utwór literacki, 19. złotobrunatna farba, 20. część nasadowa stopy, 22. broni dawnych rycerzy, 23. autor „Przygod Hucka”, 24. kelnerski rekwiizyt, 25. luka, 28. gornicza winda, 32. piecze w przeliku, 34. granica, 36. rzymska epopeja narodowa, 37. spuchlizna, 38. kierunek literacki z XVIII wieku głoszący prymat uczuć nad rozumem.

PIONOWO: 2. baza, 3. pasza dla zwierząt domowych, 4. amerykański myśliwy, 5. skrytykował was w „Szpilkach?”, 6. drugi człowiek w kosmosie, 7. źródło otrzymania tytanu, 8. prymitywny pług, 13. uzasadnienie, 14. okrągły do obudowy wyrobisk, 16. oficer administracyjny - gospodarczy na statku, 17. przymusowe ściąganie należności przysądzonych wierzycielowi, 18. przytyk, 21. nasz reprezentant w tegorocznym Wyścigu Pokoju, 26. do tamowania krwi, 27.

symbol aktorów, 29. autor 6-tomowego „Słownika języka polskiego”, 30. rywal Madisona, 31. wzywa do gotowości bojowej, 33. autor dramatu „Na dnie”, 35. strój palestry.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 20 - POZIOMO: transportowiec, kabina, poplon, larwa, swist, zestaw, aneks, cedr, płyta, gwint, styl, skraj, ataman, amati, amper, królik, artyzm, pięcioletówka. **PIONOWO:** alias, stal, ogórek, topaz, wypis, etola, okiść, tarantela, ekspansja, turystyka, wolant, pagina, kopiał, firma, targi, malec, Nakto, motyw, rant.

NAGRODY KSIĄŻKOWE WYLOSOWALI: KATARZYNA KURZANSKA, ul. Głogowska 48, 59-325 Przemków, **WOJCIECH PACZESNY**, pl. Tysiąclecia 20, 05-530 Czersk, **KRZYSZTOF DZIURA**, j.w. 4468 „C”, SP-308 Wrocław.

Na rozwiązanie krzyżówki z numeru 22 czekamy do 9 czerwca 1984 r.

Mimo wieku

30 lat temu została zdobyta najwyższa góra świata Everest. Jeden z jej zdobywców Szerpa Tenzin liczy dziś 69 lat i mieszka w Dardżylingu. Mimo że teraz jest bogatym i szanowanym obywatelem (posiada na własność hotel w Dardżylingu), nadal pozostaje skromny. Nigdy nie nosi swoich licznych odznaczeń i medali, które otrzymał za swój wielki wyczyn. I mimo swego wieku często wchodzi na wysokość 6-7 tys. m.

Bawełna uniwersalna

Specjaliści z Uzbekistanu udowodnili ostatnio, że z bawełny — popularnej na całym świecie z powodu włókien i nasion używanych do produkcji niezrównanych tkanin oraz oleju mieć

Dziennie--nocny

Coraz trudniej wymyślić coś nowego w modzie. Ale jednak. Tokijski butik wylansował stroje dziennie--nocne. Nocna koszula o takim kroju, że można w niej również podążyć do pracy. Pomimo ekscentryczności pomysłu znalazło się wielu chętnych na tego rodzaju ubiory. Motywują to tym, że rano nie trzeba się przebierać. Te dziennie--nocne koszule są produkowane zarówno dla pań jak i dla panów

można jeszcze większe korzyści. Wszystkie części krzewu zawierają bowiem bardzo cenne związki, z których otrzymać można 1200 różnorodnych preparatów, mających ważne znaczenie w medycynie, górnictwie i chemii, w tym również zastosować je można w walce ze szkodnikami w rolnictwie.



Psie życie

Ponieważ w Indiach nie ma zwyczaju zabijania bezpańskich zwierząt, są one krajem, w którym żyje najwięcej psów. Jak twierdzą statystycy jest ich w tym kraju około 60 milionów. Warto dodać, że są to przeważnie psy bezpańskie. Od pogryzienia przez psy umiera na wściekliznę rocznie około 30 tys. osób. Ale bezpańskich psów nikt nie będzie szczepił, bo nie ma na to pieniędzy. Żyją one dzięki łagodnemu klimatowi i jak na razie nie im nie grozi.

Miał szczęście

Wydobywanie złota w Brazylii stało się domeną wielkich firm wyspecjalizowanych w tym kierunku posiadających drogi sprzęt. Jednak ostatnio szczęście dopisało prywatnemu poszukiwaczowi, który znalazł złoty samorodek o wadze 70 kg. Bank Brazylii zakupił go od niego za sumę miliona dolarów. Po tym fakcie zaczęła się w Brazylii na nowo gorączka złota. Ciekawe czy poszukiwacze powtórzą sukces swego poprzednika.

Bez dyplomu

Turecki pisarz Nail Cakirhan zbudował sobie dom własnymi rekami trzymając się dokładnie starych tureckich przepisów

Za wykonanie tego domu otrzymał nagrodę Aga Khana. Odbiór na grody orzerodził się w wielka uroczystość. Zabrakło na niej jednak przedstawicieli tureckiej

akademii architektury. Akademia wyraziła swoje oburzenie, że tak wysoka nagroda w dziedzinie architektury przysługuje człowiekowi bez dyplomu architekta

Lutczyn dzieciom



TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ. ADRES REDAKCJI: 59-220 Legnica 2, plac Chopina 2, skrytka pocztowa 145. **REDAGUJE ZESPÓŁ:** Jacek Broszkiewicz, Janusz Budnicki (fotoreporter), Janusz Dobrzański, Maria Kuncalis, Zygmunta Łuszcz, Antoni Heczyński, Czesław Pończuk (sekr. red.), Elżbieta Pomorska (red. techn.), Maria Samborska (red. nacz.), Agnieszka Szydłowska. **TELEFONY:** red. nacz. 241-46, sekr. red. 241-49, z-ca sekr. red. 299-25, publicyści 602-26, 292-42, fotoreporter 214-77, biuro ogłoszeń, administracja 279-92. **Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca.** Zastrzega się również prawo skracania nadesłanych tekstów. **WYDAWCA:** Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Podwale 64, 50-950 Wrocław 2. **DRUK:** Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, ul. Piotra Skargi 3/5 50-950 Wrocław 2. **Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń RSW, 50-950 Wrocław 2, Podwale 62, tel. 357-71; wszystkie biura ogłoszeń RSW w kraju oraz redakcja w godzinach 8.30-16.00. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.** **PRENUMERATA:** kwartalna — 130 zł, półroczna — 260 zł, roczna — 520 zł. **Wpłaty należy adresować:** RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Przedsiębiorstwo Upowszechniania Prasy i Książki, 50-950 Wrocław 2, ul. Hubska 8/16, nr konta: NBP i Oddział Wrocław 93015-4271-139-11. **INFORMACJE o warunkach prenumeraty udziela oddział RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW — Centrum Kolportażu i Wydawnictw, 00-950 Warszawa, ul. Towarowa 28, konto PKO nr 1153-201045-139-11; prenumerata jest droższa od krajowej o 50 proc. dla zleceniodawców indywidualnych i o 100 proc. dla instytucji i zakładów pracy.** **PL ISSN 0137-4680** **Z-13** **Indeks 36272**